Cena numeru 3 zł

GŁOS PABIANIC

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV | SOBOTA, DN. 24 LIPCA 1948 R. | Nr 202 (1127)

USA kontra W. Brytania

Kapitał amerykański wypiera Anglików z Zagłębia Ruhry. Londyn w obawie o swą pozycję w Bizonii

ŁONDYN PAP. — W kołach politycznych podaje się, że między Stanami Zjednoczonymi a Wielką Brytanią ujawniły się ostatnio poważne rozdźwięki na temat polityki gospodarczej w Bizonii. Koła brytyjskie zarzucają Amerykanom, że tworzą wraz z przemysłowcami niemieckimi wspólny front przeciwko Anglikom.

Amerykanie dążą do przejęcia niemieckich zakładów hutniczych z pominięciem interesów brytyjskich.

„Times" poruszając powyższy temat podaje, że Amerykanie nie dopuszczają do rozbiórki niemieckich hut stalowych, przeznaczonych na demontaż. Co więcej, Amerykanie pragną zapewnić wielkim zakładom hutniczym Bizonii prawo eksterytorialności. Przywilej ten oznacza w praktyce wyłączenie ciężkiego przemysłu Zagłębia Ruhry spod wpływów brytyjskich.

W kołach dziennikarskich Londynu utrzymuje się, że w Bizonii powstał wspólny front amerykańsko - niemiecki skierowany przeciwko Anglikom. Amerykanie wraz z Niemcami anulowali wszystkie zarządzenia kontrolne, wydane przez Anglików, a dotyczące cen oraz rozdziału surowców i produktów w Zagłębiu Ruhry. Codziennie ukazują się zarządzenia Amerykańskie i niemieckie, sprzeczne z zarządzeniami brytyjskimi.

W Zagłębiu Ruhry przebywa obecnie delegacja amerykańskich trustów stalowych, która nawiązała kontakt z niemieckim tow. handlowym, zrzeszającym przemysłowców niemieckich. Przemysłowcy amerykańscy omawiają ze swymi kolegami niemieckimi sprawę lokaty prywatnego kapitału amerykańskiego w fabrykach niemieckich.

Polityka amerykańska w Zagłębiu Ruhry powoduje stałe kurczenie się wpływów brytyjskich, co z kolei wywołuje niepokój w Londynie. Rząd brytyjski wstrzymuje się przed nadaniem sprawie tej rozgłosu.

Depesze gratulacyjne z okazji Święta Odrodzenia

Do Pana Bolesława Bieruta Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Warszawa.

Proszę Pana, Panie Prezydencie, o przyjęcie moich powinszowań z okazji Święta Narodowego Odrodzenia Polski, jak również szczerych życzeń pomyślności i szczęścia dla narodu polskiego.

Przewodniczący Rady Najwyższej ZSRR.

(—) Szwernik

Do Pana Józefa Cyrankiewicza Prezesa Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej

Warszawa.

Z okazji Święta Narodowego przesyłam powinszowania Panu, Panie Premierza, Rządowi Rzeczypospolitej Polskiej i zaprzyjaźnionemu narodowi polskiemu.

Życzę nowych sukcesów Ludowej Rzeczypospolitej Polskiej, dalszego wzrostu siły i rozkwitu państwa polskiego.

(—) J. STALIN.

Z okazji Święta Narodowego Odrodzenia Rzeczypospolitej Polskiej, proszę Pana, Panie Ministrze o przyjęcie moich powinszowań oraz życzeń dalszego zacieśnienia więzów przyjaźni pomiędzy narodem polskim i narodami Związku Radzieckiego.

W. MOŁOTOW.

„Z okazji Święta Narodowego proszę o przyjęcie moich najlepszych życzeń zarówno szczęścia osobistego jak i pełnego dobrobytu i dalszego rozwoju dla drogiej sojuszniczej ziemi polskiej, z którą łączą nas tak liczne historyczne więzy braterstwa.

CLEMENT GOTTWALD

Prezydent Republiki Czechosłowackiej

Jego Ekscelencja Pan Bolesław Bierut,
Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej

Warszawa.

W dniu Święta Narodowego proszę Waszą Ekscelencję o przyjęcie moich szczerych powinszowań oraz najserdeczniejszych życzeń szczęśliwej i pomyślnej przyszłości dla narodu polskiego.

VINCENT AURIOL

Prezydent Republiki Francuskiej.

Razem, młodzi Przyjaciele!

Wrocławski Kongres Zjednoczeniowy ideowo-wychowawczych organizacji młodzieżowych: ZWM, OM TUR, ZWM „Wici" oraz ZMD zakończył swe prace. Dokonał on historycznego dzieła zjednoczenia organizacji młodzieżowych. Powołał do życia Związek Młodzieży Polskiej.

Imponująca manifestacja 50 tysięcy młodych ludzi i dziewcząt — przybyłych z Wrocławia na pierwszy zlot Związku Młodzieży Polskiej ze wszystkich zakątków Polski świadczy, że trudno przecenić znaczenie powstania ZMP. Jesteśmy świadkami przełomu jaki zaszedł w życiu, pracy i walce całego młodego pokolenia Polaków.

Jednością silny Związek Młodzieży Polskiej skupi w swych szeregach organizacyjnych wielokroć więcej członków niż to potrafiły czynić cztery odrębnie dotychczas działające organizacje młodzieżowe. W kręgu zaś oddziaływania ideowo-wychowawczego ZMP znaleźć się może i powinna cała młodzież pracująca miast i wsi.

Przed klasą robotniczą i całym pracującym społeczeństwem polskim stoją obecnie gigantyczne zadania. Musimy w ciągu niewielu lat pokonać wiekowe zacofanie, rozbudować przemysł, pchnąć naprzód nasze rolnictwo, pokryć kraj siecią szkół średnich, wyższych, zawodowych, udostępnić oświatę, wiedzę i kulturę, wyprowadzić ludzi pracy z zatęchłych piwnicznych izb do jasnych, przestronych mieszkań, zapewnić dobrobyt każdemu kto uczciwie pracuje. Musimy zbudować piękny gmach Polski Sprawiedliwej, Polski Socjalistycznej, w którym nie będzie miejsca dla wyzyskiwaczy, dla lichwiarzy i spekulantów.

To o czym marzyli najlepsi w narodzie, za co oddawali swe życie i krew ziszcza się na naszych oczach.

My, ludzie starszego pokolenia, rozpoczęliśmy tę pracę, kładziemy pierwsze podwaliny. Nie żałował dla tej sprawy świadomy robotnik i chłop polski ni życia, ni krwi, ni potu i trudu.

Pracującej młodzieży polskiej wypadło szczęście nielada wyprowadzić ten gmach — gmach szczęśliwej socjalistycznej Polski — pod dach.

Można nie wątpić, że Związek Młodzieży Polskiej potrafi wychować całą pracującą młodzież polską do wykonania tego zaszczytnego, ale — nie ukrywamy tego — i trudnego zadania.

Zapali w młodzieży pracującej ogień entuzjazmu i ofiarności bez granic, da jej niezbędną wiedzę i świadomość polityczną, wszczepi uczucia braterstwa z ludami walczącymi na całym świecie o te same, co i lud Polski ideały sprawiedliwości społecznej i pokoju.

I dlatego Związek Młodzieży Polskiej, każda jego organizacja, każdy członek ZMP winien wiedzieć, więcej-odczuć praktycznie, pomoc, opiekę i radę, nas, ludzi starszego pokolenia.

A młodzież pracująca i ta co już jest w szeregach ZMP, i ta co dziś jeszcze jest poza szeregami tej wspaniałej organizacji, powinna mieć stale przed oczyma słowa Adama Mickiewicza zwrócone do niej: „Razem, młodzi przyjaciele! W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele".

E. U.

Stan zdrowia Togliatti'ego nie budzi już żadnych obaw

RZYM (PAP). Dziennik „Unita" donosi że stan zdrowia Tagliatti'ego polepsza się w dalszym ciągu. Wstał on z łóżka i przeglądał dzienniki, siedząc w fotelu. Odwiedzili go Longo, Negarville i Paietta.

Dziennik „Avanti" donosi, że zdaniem lekarzy zdrowiu Togliatti'ego nie zagraża już żadne niebezpieczeństwo.

W czwartek Togliatti przyjął prokuratora Aromatisi, który prowadzi śledztwo w sprawie zamachowca Paliante.

Prokurator zadał szereg pytań dotyczących szczegółów zamachu.

Togliatti stwierdził, że słyszał strzały, lecz nie widział zamachowca i że nic o nim nie wie.

„Zamach" na siedzibę ONZ

NOWY JORK (PAP). Policja amerykańska rozpisała listy gończe za niejakim Supiną, obywatelem USA, który w niedzielę z jednoosobowego samolotu typu „Piper Cub" zrzucił ładunek materiału wybuchowego na siedzibę ONZ w Lake Success.

Ładunek eksplodował w powietrzu w odległości 400 yardów od głównego gmachu ONZ nie wyrządzając żadnych szkód.

Supina, który wylądował następnie na lotnisku La Guardia, zbiegł w nieznanym kierunku.

Wyrażany jest pogląd, że Supina, dokonując „zamachu" na siedzibę ONZ, pragnął zaprotestować przeciwko działalności tej organizacji, która jego zdaniem, nie sprzyja utrwaleniu pokoju.

W Palestynie wreszcie spokojniej!

Dochodzenie w sprawie pogwałcenia rozejmu przez Arabów

PARYŻ (PAP). Agencja France Presse donosi, że rozjemca w konflikcie palestyńskim Bernadotte zarządził dochodzenie w sprawie 4-ch skarg, wniesionych przez rząd państwa Izrael i dotyczących pogwałcenia rozejmu przez Arabów. Chodzi tu przede wszystkim o ostrzelanie przez artylerie arabską stanowisk żydowskich w okolicy Latrun, o ataki piechoty na miasta żydowskie.

W Jerozolimie przedstawiciele władz żydowskich i arabskich podpisali mapę, na której wytyczone zostały granice obszarów zajętych przez wojska arabskie i żydowskie. Wkrótce ma być podpisana między wojskami żydowskimi a egipskimi analogiczna mapa dotycząca południowej części Jerozolimy.

W drodze na wyspę Rodos znajduje się 25 oficerów francuskich, którzy z ramienia ONZ będą czuwać nad przestrzeganiem warunków rozejmu w Palestynie. Wkrótce wyruszy do Palestyny dalszych 25 oficerów francuskich.

Targi o ministra Bidault

Nowy premier francuski Andre Marie — przedstawi w poniedziałek swój gabinet zgromadzeniu narodowemu

PARYŻ (PAP). Członek partii radykalnej, b. minister sprawiedliwości, André Marie zawiadomił w piątek oficjalnie prezydenta Auriola, że przyjmuje misje sformowania nowego rządu.

W ciągu całego dnia niedzielnego Marie kontynuował rokowania z przedstawicielami poszczególnych partii politycznych, zabiegając o poparcie dla swego programu. Na największe trudności napotykał on ze **strony MRP, która sprzeciwia się stanowczo usunięciu Bidault'a ze stanowiska ministra spraw zagranicznych.** Marie proponuje podobno na stanowisko min. spraw zagranicznych Schumana lub Bluma.

W poniedziałek wieczorem Marie ma przedstawić zgromadzeniu narodowemu listę członków nowego rządu oraz złożyć deklarację programową.

Zdemaskowane prowokacje de Gasper'ego

podczas dyskusji w sprawie votum nieufności dla reakcyjnego rządu we Włoszech

RZYM (PAP). **W senacie włoskim w dalszym ciągu odbywa się dyskusja nad votum nieufności dla rządu.** Wniosek o votum nieufności został złożony przez opozycję w związku z sytuacją jaka wytworzyła się po zamachu na Togliattiego.

Senator Teraccini w płomiennym przemówieniu zdemaskował prowokacje rządu, oraz zachowanie się policji w Sienie, które miało na celu dolewanie oliwy do ognia.

W tym samym czasie takie pisma jak organ Saragata „Umanita", „Quotidiani" i inne szerzą pogłoski o powstaniu komunistycznym, ażeby usprawiedliwić represje przeciw robotnikom i jeszcze bardziej podsycić atmosferę w jakiej możliwy był zamach na Togliatti'ego.

Teraccini poświęcił wiele uwagi wysiłkom chrześcijańskich demokratów, którzy na polecenie Watykanu postawili sobie za zadanie rozbicie włoskiego ruchu zawodowego. **Masy pracujące Włoch — powiedział Teraccini — przeciwstawią się tym próbom jako też wszelkim zamachom na socjalne prawa robotnicze.** Senator Giua (socjalista) podtrzymał wniosek o votum nieufności dla rządu włoskiego.

Narada aktywu PPR w PZPB Nr 4

Dziś, dnia 24.7. 1948 r. o godz. 12-ej odbędzie się narada aktywu PPR w PZPB Nr 4 (Eitingon), poświęcona omówieniu uchwał Lipcowego Plenum KC PPR.

Program wyborczy partii Wallace'a

Żądanie nacjonalizacji wielkich banków, kopalń i przemysłu — oraz zniesienia ustaw antyrobotniczych

FILADELFIA (PAP). W niedzielę opublikowany został program wyborczy partii Wallace'a w dziedzinie polityki wewnętrznej, który w swych żądaniach reform społecznych i gospodarczych idzie znacznie dalej od New Deal'u Roosevelta. Oto główne punkty tego programu:

1) Nacjonalizacja wielkich banków, kolei, elektrowni i gazowni oraz tych gałęzi przemysłu, które, jak przemysł węglowy i stalowy, w znacznym stopniu zależne są od zamówień państwowych.

2) Wprowadzenei skutecznej kontroli cen, ograniczenie nadmiernych zysków, należyty rozdział surowców i dóbr, których produkcja nie pokrywa zapotrzebowania.

3) Natychmiastowe uchylenie ustawy antyrobotniczej Taft — Hartley, zagwarantowanie robotnikom praw zrzeszania się w związkach zawodowych, praw do umów zbiorowych oraz prawa do strajku.

4) Ochrona farmerów przed konkurencją wielkich majątków ziemskich, należących do kapitalistów, przez udzielanie im kredytów państwowych i zagwarantowanie cen.

5) Budowa państwowych przedsiębiorstw energetycznych na rzekach amerykańskich w rodzaju Tennessee Valley Authority, które przyczynią się do rozwoju gospodarczo zapóźnionych stanów południowych i zachodnich.

6) Planowanie gospodarcze w skali państwowej celem zapewnienia pełnego zatrudnienia, wzrostu produkcji i podniesienia stopy życiowej mas amerykańskich.

W toku debaty nad platformą wyborczą III Partii, działacz murzyński Brown wezwał uczestników konwencji, **aby gremialnie wyjechali do Waszyngtonu celem zmuszenia Kongresu USA, zwołanego na sesję nadzwyczajną, do uchwalenia ustawy o prawach obywatelskich dla ludności murzyńskiej w stanach południowych.**

FILADELFIA (PAP). Podano oficjalnie do wiadomości, że III Partia wystawi swe listy wyborcze w 40-tu stanach USA. Ostatnim stanem, w którym partia Wallace'a została uznana jest Illinois. W stanie tym zebrano pod petycją 100 tysięcy podpisów, t.j. 4 razy więcej niż wymagają miejscowe ustawy.

Hołd dla Prezydenta RP

Zebrani na uroczystej Akademii z okazji 4-ej rocznicy Manifestu PKWN-u pracownicy P.P. Film Polski wysłał do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej ob. Bieruta Bolesława, depeszę następującej treści:

„Zebrani na uroczystej Akademii w czwartą rocznicę Manifestu P.K.W.N. pracownicy Przedsiębiorstwa Państwowego Film Polski ślą Ci, Obywatelu Prezydencie, jako jednemu z twórców Manifestu i wypróbowanemu bojownikowi o Polskę Ludowo-Demokratyczną, wyrazy hołdu i przyrzeczenie dalszej walki ludowo-demokratycznej Łodzi o osiągnięcie całkowitej jedności, zgody i wytężonej pracy dla całkowitej realizacji wielkich haseł Manifestu Lipcowego".

Ukrócenie pasku na tłuszcze

Zarządzenie władz kładzie kres paskowaniu masłem i słoniną w okresie żniwnym

WARSZAWA PAP. — *W okresie robót żniwnych nastąpiło normalne, przejściowe zmniejszenie podaży masła osełkowego do miast.* Jednocześnie rzeźnicy w miastach obserwują zjawisko zwiększonego popytu na słoninę m. in. *również ludności wiejskiej.*

W związku z tą sytuacją Biuro Cen Ministerstwa Przemysłu i Handlu wydało polecenie wszystkim wojewódzkim komisjom cennikowym, by na swoich terenach spowodowały *ograniczenie sprzedaży słoniny do 25 deka na osobę jednorazowo.* Ograniczenie to dotyczy większości miast wojewódzkich i większych ośrodków przemysłowych.

Jednocześnie ze względu na dostateczną podaż mięsa wołowego rzeźnicy w większych miastach zostali zobowiązani do trzymania w sklepach odpowiedniej ilości tego gatunku mięsa aż do godz. 19-ej. W ten sposób w okresie przejściowych trudności tłuszczowych zapewnione zostało zaopatrzenie ludności pracującej w mięso.

Według danych Centrali Spółdzielni Mleczarsko - Jajczarskich, sklepy spółdzielcze i prywatne w miastach otrzymują obecnie tak, jak zawsze odpowiednie ilości masła dziennie.

Przejściowe zmniejszenie dopływu masła osełkowego do miast oraz ograniczenie sprzedaży słoniny wykorzystywane jest przez elementy spekulacyjne, które starają się wykupywać masło mleczarskie, rzucane na rynek przez spółdzielczość. Elementom tym idzie na rękę pewien odsetek gospodyń, które zaniepokojone przejściowymi trudnościami tłuszczowymi — nabywają za wszelką cenę masło, przetapiając je „na zapas". Jest to o tyle zbędne, że spółdzielczość mleczarska czyni normalne przygotowania i gromadzi zapasy świeżego masła na okres jesienno - zimowy.

Nowa doniosła funkcja Związków Zawodowych

Obrona praw pracowniczych przed Sądami Ubezpieczeń Społecznych

WARSZAWA (PAP). W jednym z ostatnich numerów Dziennika Ustaw R. P. ukazało się rozporządzenie ministra sprawiedliwości oraz ministra Pracy i Opieki Społecznej, w którym zostały szczegółowo unormowane uprawnienia i obowiązki przedstawicieli Zw. Zawodowych, których zadanie stanowi **obrona praw pracowniczych do świadczeń przed Okręgowymi Sądami Ubezpieczeń Społecznych.** Dzięki temu rozporządzeniu ubezpieczeni członkowie Związków Zawodowych uzyskali możność obrony swych praw przez specjalizujących się w tych sprawach przedstawicieli związku.

Rozporządzenie postanawia, że zadaniem przedstawiciela Związku Zawodowego jest udzielanie członkom danego związku zawodowego pomocy prawnej w zakresie ubezpieczeń społecznych, a w szczególności obrona i zastępstwo przed okręgowymi sądami ubezpieczeń społecznych, udzielanie porad prawnych i sporządzanie pism w tych sprawach.

Przedstawicieli poszczególnych związków zawodowych wyznacza okręgowa komisja Zw. Zaw. na wniosek związku zawodowego. Jedna osoba może być przedstawicielem kilku Zw. Zawodowych.

Uwaga, robotnicy i pracownicy PZPB Nr 2

Dziś, dnia 24 bm o godz. 18-ej odbędzie się w sali Teatru Popularnego uroczyste odsłonięcie sztandaru Rady Zakładowej. W programie bogata część artystyczna. Na uroczystość zapraszamy cały personel zakładów.

RADA ZAKŁADOWA PZPB Nr 2

Marshall gwałci umowy z ONZ

Bezprawne szykanowanie urzędników Organizacji Narodów Zjednoczonych

LAKE SUCCESS (PAP). Urzędnicy sekretariatu Organizacji Narodów Zjednoczonych w uchwalonej jednogłośnie rezolucji **ostro zaprotestowali przeciwko oskarżeniu współpracowników ONZ o uprawianie szpiegostwa i rozwijanie działalności sprzecznej z interesami USA.** Oskarżenia tego rodzaju, jak wiadomo, wysunęli niedawno publicznie dwaj wysocy urzędnicy departamentu stanu. Rezolucja wyraża oburzenie z powodu publicznych oskarżeń, których bezpodstawność zmuszony był przyznać nawet sekretarz stanu Marshall.

Jednocześnie przedstawiciel Chin Hoo, pełniący pod nieobecność Trygve Lie funkcje sekretarza generalnego ONZ oświadczył, **że oskarżenie wysunięte przez departament stanu i ograniczenia w zakresie wydawania wiz dla członków i urzędników sekretariatu ONZ stanowią jawną ingerencję w sprawy suwerennej organizacji międzynarodowej i pogwałcenie umów między ONZ a USA.**

Sytuacja w Berlinie

BERLIN PAP. — Władze radzieckie czynią przygotowania do zaopatrywania całej ludności Berlina w żywność w sektorze radzieckim miasta.

Techniczne przygotowania dla rozdziału żywności mieszkańcom sektorów zachodnich zostały już zakończone.

Komendant Ptasiej Wyspy

(Nowela)

Była to nad wyraz uparta szkuna. Jeszcze przed zatrzymaniem motorów i wywieszeniem krańców, „Kobe-Maru" zachciało się zabawiać w chowanego, kryjąc się w cieniu za skałą. Gdy fortel ten się nie udał, zaczęła się miotać po zatoce, niczym wątłusz na haczyku... Rozpoczęła bezmyślny wyścig wokół wysepek, usiłowała zapędzić „Śmiałego" na kamienie, uderzyć dziobem, podstawić rufę, — słowem, uciekła się do tych wszystkich podłych wybiegów, bez których panowie ci nigdy obejść się nie mogą.

Kołoskow, broniąc kadłuba „Śmiałego" przed niebezpiecznym zderzeniem, długo prowadził kuter kursem równoległym.

Przemokliśmy, byliśmy wściekli i z całego serca życzyliśmy szkunie, by wpadła na kamienie. Bocman Gutorow, który już od pół godziny stał na przodzie kutra z drągiem do odpychania statków, wypowiedział na głos to uzasadnione życzenie i natychmiast otrzymał od dowódcy wymówkę:

— A przesłuchiwać kto będzie? Nurkowie? — rzekł Kołoskow gderliwie. — Ech, jak zmyka. Na złodzieju czapka...

Wreszcie udało im się zbliżyć bezpośrednio do statku japońskiego, i dwóch marynarzy susem wskoczyło na pokład szkuny.

— Konnicy wa! Dobru dzień! — powiedział spokorniały sindo.

Stał na przodzie okrętu obok lewaru i kłaniał sie prawie nie wyprostowując.

Sieci były puste. W ładowniach połyskiwała łuska z dawnych połowów. Natomiast cała załoga ubrana była przepisowo w nową, niewygniecioną jeszcze przy pracy odzież rybacką. Wysokie buty gumowe (na których nie było ani jednej łatki), przywiązane sznurowadłami do pasów, nadawały łowcom chwacki, nawet wojowniczy wygląd.

W przybudówce obok pomieszczenia dla szypra znaleźliśmy radiotelergafistę — małego złego uparciucha w pasiastej koszulce. Zamknął się na na klucz i nadawał sygnały Morsego z taką szybkością, jak gdyby „Kobe-Maru" tonęła.

Po opieczętowaniu kabiny radiotelegrafisty ustawiliśmy Japończyków w szeregu wzdłuż burty i byliśmy zdumieni nadzwyczajną postawą „rybaków". Ich szerokie ramiona i wymusztrowana dokładność gestów świadczyły o tym, że są obeznani z „arisaki" nie gorzej niż z „kawasaki".

W kajucie sindo pod linoleum znaleźliśmy mauser, dwa aparaty fotograficzne Zeissa, teodolit, pudło z kasetami i jeszcze coś niecoś z „gospodarstwa rybackiego".

Wreszcie wyciągnęliśmy kalkę z planami zrobionymi pobieżnie, lecz ręką wprawną i umiejętną.

Japończycy kategorycznie odmówili, aby podjechać dobrowolnie na posterunek. W dodatku zdążyli zapchać w niektórych miejscach rurę ogrzewającą korkami i kawałami filcu. Wobec tego zapędziliśmy załogę do kajuty i, umocowawszy koniec liny holowniczej, z trudem wytaszczyliśmy szkunę z zatoki.

..Powietrze znacznie się ochłodziło. Fale były coraz ostrzejsze i wyższe. Dokoła opadały i pieniły się na wietrze białe grzbiety. Od czasu do czasu fala, rozcięta przez „Śmiałego", z szumem przetaczała się ponad pomostem, oblewając nas złymi bryzgami.

Szkarłatne niebo zapowiadało ciężki rejs. Dął huraganowy wiatr przeciwny, i napięta lina, zbyt krótka dla holowania, wirowała za rufą.

W połowie drogi na posterunek „Śmiały" zaczął się zanurzać w fali. Woda wrzała i miotała się po pokładzie, nie dążąc wylać się za burtę.

Szkuna, straciwszy możność samodzielnego posuwania się, wlokła się za nami na twardej uździe holowniczej, kołysząc się i potykając o grzbiety fal. Prawdopodobnie „Kobe-Maru" było jeszcze gorzej niż nam, ponieważ lina pozbawiała ją możności swobodnego wspinania się na falę.

Wkrótce widać było tylko spieniony bałwan, który się wlókł za naszą liną holowniczą. Brzeg, który czerniał z prawa zniknął. Głuchy ryk morza, syczenie bezkresnej wody zagłuszały szum motoru. Huragan wpadł na kuter z taką siłą, że rozdarł na mostku daszek płócienny i zerwał z szalupy pokrowiec.

„Śmiały" posuwał się wolno w ciemności, wstrząsając się i pojękując od mocnych uderzeń. Ani gwiazdy, ani światełka! Dowódca kazał włączyć reflektor, sam zaś udał się na rufę, aby obejrzeć linę holowniczą.

Stałem przy sterze i słyszałem, jak Kołosow, powróciwszy na mostek, ciężko oddychał i przekonywał sam siebie:

— A niech go diabli! Nie rozmoknie... To jasne...

Myśleliśmy o tym samym... Poza nami, na pustym pokładzie szkuny, pozostało dwoje — bocman Gutorow, i uczeń motorniczego Kosicyn. Na Gutorowie można było polegać. Ruchliwy, gburowaty i sprytny — po myśliwych, — trzymał się na pokładzie mocniej niż knecht Ale Kosicyn... ileż to razy wyciągaliśmy go z maszynowni na pokład — oklapłego, z pozieleniałą twarzą i mętnymi oczyma Na lądzie był wesoły, po chłopsku rzeczowy i uparty, a na morzu rozmiękał jak suchar w gorącej herbacie. Cóż robić, krew stepowa nie znosi ani kołysania, ani wody.

Aby uspokoić dowódcę powiedziałem:

— Wytrwa... Na powietrzu jest jednak lżej.

Prawda? Ja też tak przypuszczam, — odpowiedział Kołoskow, i natychmiast oburzył się. — Rozmówki! Co wy sobie myślicie? Jesteście na posterunku czy w piwiarni?

Już widać było latarnię morską w Ugłowej, kiedy marynarz, pilnujący liny holowniczej, krzyknął gwałtownie.

Od razu poczułem, że kuter zaczął się posuwać podejrzanie lekko, obejrzałem się i zobaczyłem, że poza nami szybko niknie spieniony bałwan. Z ciemności doleciał zagłuszony przez huragan głos Kosicyna:

— ...rzyszu dowódco... ...arzyszu ...wódco!

Nie można było zrozumieć, co tam jeszcze wykrzykiwał, zresztą nie wsłuchiwaliśmy się wcale. „Śmiały", skręciwszy gwałtownie, poszedł na pomoc szkunie.

c.d.n.

Wieś Jeziory i inne

Wieś Jeziory leży na terenie t. zw. poligonu niemieckiego w powiecie sieradzkim. Jak wiadomo Niemcy zajmując pod poligon teren z górą 30 tysięcy hektarów znieśli tu niemal wszystkie zabudowania gospodarskie i mieszkalne. Nawet ziemia — i ta została w dużej mierze przez hitlerowców zdewastowana, gdyż długie linie wszelkiego rodzaju umocnień i rowów strzeleckich podniosły na powierzchnię dolne, jałowe warstwy ziemi. Mieszkańców wszystkich wsi położonych na terenie poligonu Niemcy wysiedlili albo wywieźli na roboty do Rzeszy.

Po wyzwoleniu chłopi wrócili na swoją ziemię. Nie było domów więc mieszkali w ziemiankach, w bunkrach, lub w drewnianych barakach wiatrem podszytych. Było im bardzo ciężko. Nie mieli inwentarza ani żywego, ani martwego. A trzeba było uprawić ziemię.

Państwo pomogło na ile go było w owych ciężkich czasach stać. Ziemia została częściowo uprawiona. Obecnie już prawie cała ziemia dawnego poligonu niemieckiego jest obsiana.

Ale we wsi Jeziory i w innych wsiach poligonu żyje się jeszcze ciężko. Już, prawda, część gospodarzy ma jaki taki dach nad głową, jaką taką chudobę. Są nawet i tacy szczęśliwcy, którzy mają własnego konia, bo Państwo pewną liczbę koni rozprowadziło wśród mieszkańców poligonu, bądź to za darmo, bądź na spłaty.

Ale sytuacja mieszkańców poligonu jest nadal jeszcze nie do pozazdroszczenia. Bardzo wielu gospodarzy wsi Jeziory i innych wiosek poligonu mieszka jeszcze w zabudowaniach prowizorycznych. Nieraz w jednym budynku przez cienką ściankę sąsiadują ze sobą ludzie i bydło. Nie mają tak niezbędnych maszyn gospodarskich jak młockarnie, siewniki i inne niezbędne w gospodarstwie. Boleśnie wciąż jeszcze daje się odczuwać brak sprzężaju.

Ciężka ta sytuacja większości mało i średniorolnych gospodarzy wsi Jeziory oddaje ich na pastwę wyzysku bogaczy wiejskich, lichwiarzy, którzy tuczą się na cudzej nędzy.

Za wypożyczenie na dzień pary koni bogaci gospodarze z okolicy żądają pięciu i więcej dni „odróbki" pieszej. Właśnie w czasie najbardziej pilnych robót w polu.

Za wynajem młockarni żądają opłaty 50 kg żyta lub pszenicy za godzinę użytkowania.

Z faktami tymi nie wolno się godzić.

Niezrozumiałym jest, że dotąd Zarząd Wojewódzki, Zarząd Powiatowy Związku Samopomocy Chłopskiej nie zajął się w sposób należyty ani wsią Jeziory, ani innymi wioskami poligonu sieradzkiego. Dlaczego właśnie w tych wioskach w pierwszym rzędzie nie założono spółdzielczych ośrodków maszynowych, a , jeszcze lepiej spółdzielczych ośrodków maszynowo-traktorowych.

Bo ziemi poligonu sieradzkiego bez traktorów nie oczyści się od chwastów, które opanowały pola zmniejszając wydatnie plony.

Ale i to nie wystarczy. Trzeba pomyśleć o wszechstronnej pomocy dla małorolnych i średniorolnych wsi Jeziory i innych wsi poligonu sieradzkiego. Trzeba, aby kredyty przeznaczone na zabudowę dotarły w pierwszym rzędzie właśnie do tych kategorii rolników, podobnie jak i kredyty na zakup inwentarza, nawozów sztucznych itd. Taka wszechstronna pomoc ze strony Państwa, Związku Samopomocy Chłopskiej jedynie jest w stanie wyrwać mało i średniorolnych gospodarzy wsi Jeziory i innych wiosek poligonu sieradzkiego z chciwych łap wyzyskiwaczy, postawić biedotę wiejską tych terenów gospodarczo na nogi, wyrwać z objęć nędzy.

A jeśli tak, to trzeba to zrobić.

Sądzimy, że Wojewódzka Rada Narodowa oraz Zarząd Wojewódzki Związku Samopomocy Chłopskiej już niebawem poinformuje naszych czytelników oraz mieszkańców „poligonu" sieradzkiego o swoich poczynaniach w tym względzie.

*

Jest w powiecie łęczyckim wieś Stawy. W czasie działań wojennych we wrześniu 1939 roku wieś ta została całkowicie spalona. Stawy — to wioska, która najbardziej ucierpiała w wyniku działań wojennych w całym powiecie łęczyckim. Do dziś dnia większość mieszkańców gnieździ się w prowizorycznych lepiankach. A przeważają w tej wsi małorolni i średniorolni gospodarze.

Dziwnym zbiegiem okoliczności władze powiatowe nie okazują należytej troski o los jej mieszkańców.

Powiat łęczycki otrzymywał od Państwa kredyty budowlane. Tak się jednak działo, że z kredytów korzystali dotąd mieszkańcy najbogatszej wsi Tum, zaś z reguły za jednym czy dwoma wyjątkami nie korzystali biedni rolnicy wsi Stawy. Mogłoby się zdawać, że sprawa bogatych gospodarzy bardziej leży na sercu władzom powiatowym Łęczycy niż sprawa biedaków ze zniszczonej wojną wsi Stawy.

A to niedobrze. Bardzo niedobrze.

A może to poprostu kumoterstwo. Ale to przecież jeszcze gorzej. Wieś Stawy musi uzyskać pomoc.

Starostwo łęczyckie, Powiatowa Rada Narodowa Powiatowy Związek Samopomocy Chłopskiej, Komunalna Kasa Oszczędności powinny poczynić wszystkie niezbędne kroki, aby pomóc biednym gospodarzom tej dotąd zapomnianej wioski.

Czekamy na informacje ze strony wspomnianych wyżej władz o podjętej przez nich akcji pomocy. Sądzimy, że długo czekać nie będziemy.

E. Uzdański.

To i owo

Os ołkow, w żłoby dano...

Mój przyjaciel, Kazio, zawsze się ubiera z właściwą filatelistom starannością, wskutek czego wygląda barwnie i estetycznie jak znaczek pocztowy — 22 bm. jednak po prostu stworzył „KREACJĘ". Eleganckie białe shorty, piękny krawat-czerwony w biały rzucik, blezer w paski, kapelusz słomkowy na głowie — w ogóle ef, ef.

— Ho, ho — zawołałem z podziwem — aleś się, bracie, wystrychnął!

— To wszystko symbolicznie — odparł poważnie Kazio. — Na znak potrójnego święta.

— Jak to — potrójnego — spytałem. — Przecież dziś mamy jedno wielkie święto: 4-tą rocznicę lipcowego Manifestu PKWN.

— To też — przytaknął Kazio — ale ponadto, dwa inne. Zjednoczenie młodzieży czyli stworzenie ZMP i otwarcie WZO. Tak jest czy nie?

— Owszem — zgodziłem się chętnie — ale nie widzę żadnego związku między twoim strojem a w/w. wydarzeniami niecodziennej daty?

— Hebes! — zawołał Kazio, łapiąc się za głowę. — Kompletny hebes! Gdzie masz oczy, człowieku? Czy naprawdę krawat mój nic ci nie przypomina?

— Bo ja wiem — zawahałem się. — Chyba — flagę.

— Właśnie — ucieszył się uczony filatelista — flagę. To na cześć dzisiejszej rocznicy. A kto, powiedz, chodzi w shortach?

— Na ogół — młodzież — zauważyłem ostrożnie.

— Masz rację! — wrzasnął Kazio. — Shorty założyłem ku czci ZMP, a teraz jak ci się zdaje, skąd ten kapelusz i z czego ten blezer?

— Kapelusz? Ze sztuki Labiche'a...

— Głupiś! — zdenerwował się Kazio. — Kapelusz z Wałbrzycha, a blezer z wełny bielawskiej. Ziemie Odzyskane. To na ich cześć w związku z Wystawą!

Wspomniawszy o Wystawie Kazio jakoś zasępił się.

— Na Wystawę — oświadczył — to chyba nie pojadę, bo bym się czuł jak osioł.

— Rozumiem twoje skrupuły — zacząłem go dobrotliwie pocieszać — tępy jesteś, nie będziesz mógł ogarnąć Wystawy swym ciasnym umysłem...

— Ciasnym umysłem? — oburzył się zbieracz znaczków. — Na Wystawie jest wszystko jasne, jak na dłoni! I oryginalne eksponaty i makiety i wykresy...

— No, więc o co ci chodzi?

— Chodzi mi o to, że — jak piszą — Wystawa jest bardzo bogata. Tyle do oglądania, że i to wabi i to nęci. Dlatego ja właśnie o tym osiołku Buridana, co to mu w żłoby dano...

— A któż ci każe wybierać? — roześmiałem się. — Po prostu wszystko po kolei obejrzysz, tylko na parę dni musisz się wybrać...

E. Tam.

Interpelacje naszych Czytelników

Czy tak wolno?

Towarzyszu Redaktorze!

Pragnę poruszyć na łamach Waszego pisma sprawę stosunku Ubezpieczalni do lecznictwa społecznego na odcinku okulistyki.

W tych dniach zgłosiłam się do lekarza rejonowego-okulisty przy ul. Legionów 3 z prośbą, by zbadał mi wzrok i wypisał odpowiednie szkła. Pracuję w wydziale płacy i jestem jednocześnie kasjerką w Warsztatach Samochodowych Ministerstwa Bezpieczeństwa w Łodzi — jest więc rzeczą zrozumiałą, że wada wzroku w dotkliwy sposób utrudnia mi pracę.

Lekarka-okulista Ubezpieczalni odmówiła mi wypisania odpowiednich szkieł, tłumacząc się okólnikiem Ubezpieczalni, która postanowiła, że, prawdopodobnie ze względu na urlopy do 1 sierpnia br. nie będzie dowała ubezpieczonym szkieł. Do 1 sierpnia br. w Ubezpieczalni nie pracują optycy.

W tym stanie rzeczy nie pozostało mi nic innego, jak zamówić szkła prywatnie, bowiem bez okularów nie mogę pracować. Kiedy zwróciłam się do Ubezpieczalni z prośbą o zwrot kosztów. odmówiono mi kategorycznie, i powiedziano, że gdybym czekała do 1 sierpnia otrzymałabym okulary w Ubezpieczalni, a jeżeli chciałam szkła mieć szybciej, muszę sama ponosić koszta.

Zapytuję, czy takie traktowanie ubezpieczonego jest słuszne i czy Ubezpieczalnia ma prawo na pewien okres czasu w jednej z dziedzin lecznictwa zawieszać swoją działalność? Dlaczego konsekwencje takiego postępowania ma ponosić ubezpieczony? Przecież chyba Ubezpieczalnia została stworzona dla ubezpieczonych, a nie ubezpieczeni dla Ubezpieczalni.

Moim zdaniem odpowiednie czynniki winny zainteresować się bliżej okólnikiem Ubezpieczalni, dotyczącym przerwy w wydawaniu szkieł ubezpieczonych, skontrolować tę sprawę i wyciągnąć konsekwencje w stosunku do tej instytucji, która nie waha się postępować z ubezpieczonym według własnego „widzimisię".

A. Z.

(Nazwisko i adres znane Redakcji)

Czytelnicy piszą

Nie tylko dla zysku

Ostatnio ze składów aptecznych, aptek i drogerii znikł szereg artykułów i chemikalii — trudno na przykad kupić kwas solny i siarkowy oraz amoniak. W wielu aptekach nie można, na przykład dostać zupełnie ligniny ani wody utlenionej.

W zwiazku z tym zwróciłem się do Centrali Handlowej Przemysłu Chemicznego w Łodzi po wyjaśnienia. Okazało się, że kwasy są artykułami reglamentowanymi i przede wszystkim przydzielane są dla potrzeb przemysłu włókienniczego i metalowego.

Inaczej natomiast przedstawia się sprawa, jeżeli chodzi o ligninę i amoniak. Artykuły te są na składzie w Centrali i każda apteka może je otrzymać zależnie od zapotrzebowania, które zgłasza. Rzecz jednak polega na tym, że na artykuły te jest stosunkowo niska marża zarobkowa i dlatego apteki nie kwapią się ze składaniem zapotrzebowań. Wychodzą widocznie z założenia, że jeżeli mają, ich zdaniem, zbyt mało zarobić, to konsument może się bez tych artykułów obejść. I tak naprzykład kilogram amoniaku kosztuje aptekarza w hurcie 20,30 złotych. W detalu aptekarz może według ustalonego cennika policzyć za kilogram amoniaku 28 zł. Kilogram ligniny w paczkach 50-gramowych kosztuje 189 zł., w detalu może być sprzedany za 251 zł.

Wydaje się nam, że sprawa zaopatrzenia aptek przynajmniej w podstawowe artykuły apteczne, powinna być kontrolowana. przez miarodajne czynniki. Nie wolno bowiem tolerować aspołecznego stanowiska niektórych aptek, które pracują wyłącznie dla własnego zysku, nie dbając zupełnie o odpowiednie zaopatrzenie rynku.

Stały czytelnik.

Głos życia i słusznych praw

Nie ruszymy stąd — i basta

Lud Ziem Odzyskanych o liście papieskim

(Od specjalnego wysłannika „Głosu")

Ziemie Odzyskane ciągle jeszcze pozostają pod przykrym wrażeniem listu papieskiego do biskupów niemieckich, w którym, jak wiadomo, Pius XII wypowiedział się przeciwko objęciu przez naród polski Ziem Odzyskanych.

I dlatego może każda prowadzona tu rozmowa , w ten czy inny sposób zatrąca wreszcie o sprawę tego listu. Ale, gdziekolwiek do takiej rozmowy dochodzi, czy to w Legnicy, Zielonej Górze, Szczecinie, Jeleniej Górze, czy we Wrocławiu — z robotnikiem, chłopem, lub inteligentem, z kobietą czy mężczyzną, starcem czy młodzieńcem, wszędzie spotkać się można z jednolitą i zdecydowaną postawą wszystkich bez wyjątku rozmówców.

Zygmunt Szwaryński jest włókniarzem od niedawna. Urodził się w rodzinie chłopskiej w woj. białostockim.

Na dwuhektarowym gospodarstwie „gospodarował" wraz z dwoma braćmi. Z długów nigdy nie wyłazil i syty bywał najwyżej kilka razy do roku ,a o ubraniu, „to szkoda mówić".

Zdawałoby się, że gorszej biedy być nie może. A jednak... Przyszła wojna, okupacja i obóz. 2 i pół roku spędził Szwaryński w obozie w Saxenhausen. Tam się przekonał, że nędza ludzka i nieszczęście nie mają dna. Dziś pracuje w Państwowych Zakładach Przemysłu Wełnianego Nr 18 w Zielonej Górze, posiada przyzwoite mieszkanie, ożenił się. Okazało się, że jest zdolnym robotnikiem. Wprawdzie nie zarabia jeszcze wiele, ale przecież z miesiąca na miesiąc jest lepiej.

Teraz myśli o nauce. Chwilę milczy, obracając w ręku jakieś olbrzymie narzędzie, a potem dodaje: „Swoją drogą ten list papieski sporo krwi ludziom napsuł. Przecież od religii się nie odrzekamy. W religii się urodziłem i wychowałem. Do kościoła chodzę. Ale z tym— woła w podnieceniu — zgodzić się nie mogę, że kiedy mnie wnętrzności wypruwali w Saxenhausen, to nikt się w Rzymie nade mną nie litował, a dziś nad Niemcami się płacze".

Chwila milczenia i nareszcie zdecydowany, ostatni akord: „Nie, panie! Z tym nigdy się nie zgodzę".

*

Inżynier Zdzisław Starzyński zajmuje odpowiedzialne stanowisko w Zaodrzańskiej Fabryce Budowy Wagonów i Mostów. Z dumą pokazuje mi halę, w której stoi kilkadziesiąt obrabiarek nowej polskiej produkcji. Fabryka Karabinów z Radomia, „Strzelczyk" z Łodzi, „Krusze" z Pabianic, „Cegielski" z Poznania i różne inne wytwórnie pozostawiły już tu swoje „wizytówki".

Najpierw rozmawiamy o nowych maszynach, z których inżynier jest bardzo zadowolony, potem przechodzimy na wiadomy temat.

„Ten list, proszę pana, to nie jest sprawa religijna, ale czysto polityczna. Watykan chce wykorzystać Niemców, jako taran przeciwko postępowi. Dziś wygrywa Niemców, jutro mógłby kupować kogokolwiek innego.

Jakbyśmy jednak nie oceniali motywów postępowania papieża, wszyscy Polacy bez względu na wyznanie czy przekonania polityczne, mają jeden stosunek do tej sprawy: NIE RUSZYMY SIĘ, I BASTA!"

*

Jadzia ma dziś lat 19-cie. Gdy była 10-letnią dziewczynką, ojca jej, leśniczego w borach Tucholskich, zamordowali Niemcy. Na Pomorzu polskość miała przecież zostać wytępiona bez śladu.

Trudno sobie wyobrazić mękę matki i Jadzi w ciągu wielu lat upiornej nocy okupacyjnej.

Obecnie Jadzia pracuje w Państwowych Zakładach Przemysłu Dziewiarskiego w Legnicy. Nauczyła się zawodu, zarabia tyle, że wystarcza jej na przyzwoite utrzymanie. Matka w domu — mają trzy pokoje z kuchnią.

— Czy nie za dużo? — pytam.

Dziewczyna lekko się rumieni. — Mam narzeczonego, wkrótce wychodzę za mąż. Będzie nas więcej.

Czy tęskni do swoich borów Tucholskich? „Owszem", chciałabym tam pojechać, ale na wczasy. Mieszkać i żyć będą tutaj. Bez względu na to, co mówi Rzym".

*

Państwowe Zakłady Przemysłu Konfekcyjnego w Szczecinie. W oddziale przygotowawczym młody robotnik wykrawa przy pomocy specjalnej maszyny części składowe ubrania męskiego. Kilkanaście warstw tkaniny, jedna na drugiej, a nóż-taśma, szybko poruszająca się, wycina po kilkanaście kawałków odrazu. Marian Osumek musi uważać. O wypadek nie trudno, a przecież pracuje dopiero niedawno w nowym zawodzie. „Zresztą — mówi — spać nie wolno tu i dlatego, że zorganizowaliśmy współzawodnictwo pracy. Każdy z nas stara się dać jak największą produkcję. Na razie ja prowadzę — osiągam 250 procent normy".

— Czy macie zamiar tu pozostać? „Oczywiście, a gdzież się mam udać? TU JEST TERAZ MOJA OJCZYZNA I STĄD SIĘ NIE RUSZĘ".

Chwila zastanowienia, a potem obywatel Osumek wykrzykuje z oburzeniem: „My się tu z tym listem papieskim zupełnie nie zgadzamy! Każdy Polak bez względu na to, czy jest nabożny, czy też nie, jednako kocha swoją Ojczyznę i dlatego wbrew podszeptom i zakusom kogokolwiek bądź, Ojczyzny swej za nic nie odda!"

*

Starsza, o przyprószonej siwizną głowie robotnica. Zaczerwienione, zmęczone oczy zasłaniają mocne szkła. Męża zamordowało gestapo. Syn zginął w powstaniu warszawskim. Nazywa się Helena Konecka.

Jest poruszona ostatnim wystąpieniem Watykanu w sprawie Ziem Odzyskanych.

„Papież — mówi — nie powinien się wtrącać w świeckie sprawy. Dziś Niemców bandytów broni, a o nas nie pamiętał, kiedy nas katowano i mordowano. Jesteśmy na swoich ziemiach i nikt nas stąd nie ruszy. NIE PO TO CHYBA ZGINĄŁ MÓJ MĄŻ I SYN, ŻEBYM DZIŚ POSZŁA ZNÓW NA PONIEWIERKĘ".

*

Takie jest prawdziwe, autentyczne oblicze ludu na Ziemiach Odzyskanych. I tego nie zmienią żadne encykliki ani listy.

Odpowiadamy na listy

Ob. Złoty Leon. Powinniście zwrócić się do Kuratorium Okręgu Szkolnego Łódzkiego w Łodzi przy ul. Jaracza 11 do wydziału szkolnictwa zawodowego. Wydział ten jest czynny również w okresie wakacji. Możecie również zgłosić się do Komendy Wojewódzkiej „Służby Polsce", która to organizacja urządza poza obozami dla młodzieży również i bezpłatne kursy radiotelegrafistów w Łodzi. Komenda SP mieści się w Łodzi przy ul. Marii Curie-Skłodowskiej 30.

* * *

Stały pracownik PZT. Prosimy o dokładne wyjaśnienia w związku z Waszym listem. Możecie skomunikować się z nami osobiście, lub napisać nam jasno, o jaką sprawę Wam chodzi.

NASZ DZIAŁ NAUKOWY

Prof. Jan Muszyński

Dziekan Wydziału Farmaceutycznego U. Ł.

Kiszonki roślinne — Prastary sposób kons:rwowania jarzyn i owoców

Niezbędnym i niezastąpionym dla człowieka pokarmem są świeże, soczyste rośliny, tzw. *zieleniny*. Chociaż są one wodniste, zawierając 80 do 92 procent wody, to jednak dostarczają nam niezbędnych soli mineralnych oraz uzupełniających substancyj odżywczych, zwanych popularnie *witaminami*. Znajdujący się w takich pokarmach błonnik (zwany celulozą) — którego wprawdzie nasz ustrój nie trawi — nie tylko nie jest dla nas szkodliwy i „obciążający", ale wręcz pożyteczny, albowiem pobudza mechanicznie ruchy kiszek, zapobiegając szkodliwym dla zdrowia zaparciom stolca. Ziarna zbóż i mięso zwierząt nie są pokarmem pełnowartościowym i muszą być uzupełniane „zieleninami". Toteż polewki, papki oraz sałatki roślinne znajdujemy w *jadłospisach wszystkich ludów na kuli ziemskiej*, zarówno u mieszkańców krajów podbiegunowych, jak i u murzynów Afryki podzwrotnikowej. Odmienne są tylko gatunki roślin i sposoby ich przyrządzania.

ZAPASY ZIELENIN NA ZIMĘ

Ludy klimatu gorącego i ciepłego mają do rozporządzenia świeży, soczysty pokarm roślinny w ciągu całego roku i nie potrzebują się troszczyć o konserwowanie go. Znacznie gorzej bywa w krajach północnych, gdzie w okresie zimowym wegetacja roślin zostaje powstrzymana na 5 do 8 miesięcy. Tam trzeba robić zapasy zielenin na okres zimowy. Jest rzeczą ciekawą, iż różne narody zamieszkujące środkową i północną Europę, Syberię, Mandżurię i Japonię obrały jedną i tę samą metodę konserwacji, mianowicie *kiszenie albo kwaszenie*. Widocznie wielowiekowe doświadczenie wykazało, że jest to metoda najwłaściwsza i że kwaszony pokarm roślinny jest odpowiedniejszy dla naszego ustroju, niż otrzymany przez wysuszenie ziela (jak robimy siano dla zwierząt trawożernych).

ZASADA KISZENIA

Zasada kiszenia (kwaszenia) jest następująca. — Świeży materiał roślinny, jak pąki, liście, soczyste łodygi, zielone owoce, mięsiste korzenie, odpowiednio pokrajane, ubija się lub udeptuje szczelnie w beczkach, skrzyniach lub nawet nieprzepuszczalnych dołach wykopanych w ziemi. Ubijanie materiału ma na celu jak najstaranniejsze usunięcie powietrza. Ubitą masę przyciska się deską i kamieniami oraz przykrywa szczelnie, aby powietrze możliwie nie miało dostępu. W przygotowanej w ten sposób masie zaczyna się osobliwa kwaśna fermentacja, przy której wytwarza się z cukrów i węglowodanów roślinnych *kwas mlekowy* albo mleczny. Swą nazwę otrzymał stąd, że wytwarza się w kwaśnym mleku, gdzie po raz pierwszy został wykryty w 1780 roku przez aptekarza K. Scheelego. Fermentacja odbywa się pod wpływem osobliwych drobnoustrojów, zwanych bakteriami kwasu mlekowego. Bakterie te należą do tzw. beztlenowców i rozwijają się bujnie dopiero po zabezpieczeniu masy roślinnej od dostępu powietrza. Kwaśny odczyn soku i brak powietrza nie pozwala rozwijać się bakteriom gnilnym i dlatego kiszonka daje się dobrze przechowywać, zwłaszcza w chłodzie. W ten sposób kwasi się u nas kapustę, a dawniej inne rośliny, a dla zwierząt domowych paszę zieloną (silos).

DOBRODZIEJSTWA KWAŚNYCH POKARMÓW

Drugi sposób kiszenia polega na zalewaniu materiału roślinnego czystą wodą tak, aby go całkowicie pokrywała i zabezpieczała od dostępu powietrza. W ten sposób kwasimy ogórki, buraki, jabłka, pomidory, borówki. Szczelnie zaszpuntowane i trzymane w chłodnym miejscu mogą przetrwać aż do następnego lata. Wytwarzający się przy kiszeniu pokarmów kwas mlekowy nie tylko nie jest szkodliwy dla zdrowia, ale wręcz pożyteczny i potrzebny. Mianowicie takie kwaśne pokarmy powstrzymują fermentację gnilną w kiszkach, dlatego sok z kiszonej kapusty lub ogórków, podobnie jak kiszone czyli zsiadłe mleko zaleca się często jako lek dietetyczny przy wzdęciach i złej fermentacji w kiszkach. Że kiszonki są nie tylko najlepszym i najłatwiejszym sposobem konserwowania zielenin na okres zimowy, lecz odgrywają również jakąś specjalną rolę fizjologiczną dowodzi fakt, że ludność wiejska przyrządza kiszonki nie tylko na zimę, lecz również na wiosnę i w ciągu lata, a więc w takiej porze roku, gdy są już rośliny świeże.

BARSZCZE

Z kiszonek przyrządza się najczęściej polewki kwaśne, których najpospolitszym typem są tzw. *barszcze*. Rzadko kto wie jednak, że nazwa ta pochodzi od rośliny zwanej *Barszcz*, pospolitej u nas na wilgotnych łąkach. Przodkowie nasi, którzy nie znali jeszcze kapusty i buraków, robili kiszonki z tej rośliny. Z czasem nazwa rośliny została przeniesiona na potrawy (polewki kwaśne) z kiszonek roślinnych. Dziś przeto mówimy: barszcz kapuściany, buraczany, ogórkowy, a o roślinie „barszcz" wiedzą tylko botanicy. Kwaśne polewki z kiszonek są używane tylko przez ludy środkowej i północnej Europy i Syberii Już np. w Paryżu lub miastach włoskich nie znajdziemy w sklepach i jadłodajniach kwaszonej kapusty, kwaszonych ogórków, a nawet zsiadłego mleka. Współcześni mieszkańcy większych miast w Polsce znają zaledwie kilka kiszonek: kapustę, ogórki, buraki, ale u włościan na Litwie, Łotwie, Polesiu spotyka się kiszone jabłka, brukiew, pokrzywę i w ogóle tzw. „boćwinę" (rosyjskie „botwa"). Boćwina oznacza w ogóle nać czyli zieleń roślinną używaną jako pokarm. U nas rozumie się pod nazwą boćwiny nać buraczaną. Na Litwie wyraz „batvinis", a na Łotwie „batvini" oznacza nie tylko nać buraczaną, ale również potrawę zrobioną z zielenin, czyli jest synonimem naszego barszczu (ros. „borszcz").

KISZONKI Z DZIKICH ROŚLIN

Niegdyś kiszonki prządzano z różnych roślin dzikich: dzięglu, kminu, kobylaku, gieru. Gier (albo podagrycznik, pospolity chwast w ogrodach i zaroślach) był niegdyś jadany w Polsce nawet na dworze królewskim. Świadczą o tym rachunki dworu królewskiego Jadwigi i Jagiełły z końca XIV wieku, w których znajdujemy w okresie wiosennym częste pozycje wydatków na ziele zwane „gir" albo gier, nabywane na rynku krakowskim. W czasie mego pobytu na Wileńszczyźnie spotykałem u ludności wiejskiej kiszonki wiosenne przyrządzane z gieru, który tam nazywają „śnitką", a po litewsku „garsve". Najbardziej prymitywną postacią kiszonki roślinnej jest „solomacha" albo „sałaputra" u włościan w głębi Rosji oraz na Sybęrii. Przyrządza ją ludność w jesieni z naci jarzyn, a nawet dzikich zielsk. Materiały te zwala się do beczki, zalewa wodą deszczową, przyciska deskami i kamieniami i pozostawia do skiśnięcia. Kiszonki takiej robi się duże zapasy, aby jej starczyło na całą zimę. Kwaśną wodę z sałaputry zabiera ludność w czasie robót wiosennych w pole jako napój orzeźwiający. Półdzikie ludy północnej Syberii oraz Eskimosi grenlandzcy robią kiszonki z rozmaitych zielsk. Z takiej „dzikiej" kiszonki przyrządzają rodzaj bigosu z mięsem reniferów i słoniną z tzw. psów morskich (gatunek fok).

ZASPAKAJANIE „GŁODU MINERALNEGO"

W ogóle potrawy, otrzymywane drogą kwaśnej fermentacji ze świeżych roślin lub mleka są bardzo rozpowszechnione u ludów północnych krain. Kwas mlekowy, powstający przy kwaśnej fermentacji, tworzy łatwo rozpuszczalne sole z pierwiastkami niezbędnymi dla naszego ustroju, tj. wapniem, magnezem, potasem, żelazem, dzięki czemu kiszonki są bardzo cennym *środkiem remineralizacyjnym* przy objawach głodu mineralnego, którego często doznajemy w okresie zimy. Należy również podkreślić, że w kiszonkach dobrze się zachowują witaminy, z których najważniejsze znaczenie posiada dla nas witamina C czyli kwas askorbinowy. Rola kiszonek w odżywianiu naszej ludności zmalała od czasu rozpowszechnienia się ziemniaków (mniej więcej od 100 lat), albowiem ziemniaki są świeżym pokarmem roślinnym, bogatym w sole mineralne i witaminę C. Ziemniaki potrafimy doskonale przechowywać przez całą zimę. Dlatego dziś u ludu wiejskiego spotykamy mniej kiszonek, niż to było przed wiekiem. Wystarczy jednak przytoczyć nazwy istniejących dziś jeszcze potraw ludowych słowiańskich, jak: barszcz, żur, kisiel, szczi, kwas, kiszonka, kwaszenina, kwasza, kwaśnica, kwasoka, kisyłycia, braszka, aby się przekonać, jak wybitną rolę w pożywieniu człowieka północy odgrywają produkty kwaśnej fermentacji. U ludów pasterskich pokarmy kwaśnej fermentacji przyrządzane są z mleka. Należą do nich bułgarski *jogurt*, kaukaski *kefir*, tatarski *kumys*, góralska *żętyca*, *żybura*, *serwatka*. W swoim czasie jogurt i kwaśne mleko było zalecane przez prof. Mieczmikowa jako najbardziej higieniczne pożywienie, zwłaszcza dla ludzi starszych. Ludy południa jadają również polewki „boćwinowe", ale nie z kiszonek, lecz roślin świeżych, zakwaszane octem lub sokami z owoców. Np. na Sycylii ulubioną polewką jest „zuppa di verdura" (polewka z zielenin), przypominająca tzw. małorosyjski barszcz. Z czasem, gdy sztuka ogrodnicza potrafi nas zaopatrzyć w świeże jarzyny w każdej porze roku, zaniknie używanie kiszonek, a wtedy produkty zawierające kwas mlekowy będziemy kupowali... w aptekach.

Wystawa pośmiertna dzieł St. Ostoi-Chrostowskiego

w Spółdzielni Plastyków





W tych dniach w Salonie Wystawowym Spółdzielni Plastyków nastąpiło uroczyste otwarcie pośmiertnej wystawy dzieł Stanisława Ostoi-Chrostowskiego.

Przemówienia wygłosili Prezes Związku Polskich Artystów Plastyków oraz wiceprezydent miasta, ob. Bugajski, który dokonał również przecięcia wstęgi.

Wystawa obejmuje 184 prace i jest wyjątkowo starannie zorganizowana.

Chrostowski zgasł w pełni sił męskich, pozostawiając po sobie wspaniałą spuściznę artystyczną.

Dzieła jego zdobią dziesiątki najlepszych muzeów krajowych i zagranicznych, nie mówiąc już o zbiorach prywatnych.

Brał udział ponad sto razy w wystawach a prace jego podziwiano prawie na całej kuli ziemskiej; od Portugalii i Hiszpanii poprzez całą Europę, Finlandię i Rosję, Amerykę, Kanadę aż po Honolulu.

Pisali o nim w superlatywach najlepsi w skali międzynarodowej krytycy, artyści i literaci, uzyskał dziesiątki najwyższych nagród i odznaczeń.

Sława i zaszczyty szły za tym wybitnym artystą już od najwcześniejszych lat jego twórczości.

Zmarł w pięćdziesiątym roku życia, jako Rektor Akademii Sztuk Pięknych, odznaczony Komandorią Orderu Polonia Restituta i pochowany na Powązkach w Alei Zasłużonych.

Jeśli chodzi o twórczość artystyczną Chrostowskiego, to zamyka się ona zasadniczo w ramach dziesięciolecia od 1929 do 1939 roku.

Wychowanek Warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, uczeń Pruszkowskiego, Bartłomiejczyka i Skoczylasa, przejął od swoich profesorów rzetelny stosunek do sztuki i umiłowanie rzemiosła artystycznego, tworząc w ciągu krótkiego stosunkowo czasu, swój odrębny styl graficzny.

Sztukę Chrostowskiego, poza rzadko spotykaną doskonałością techniczną cechuje swoisty romantyzm uczuciowy i sugestywność, która zapala wyobraźnię widza.

Dzieła jego robią silne wrażenie nie tylko na znawcach tej biało-czarnej sztuki, ale nawet na zupełnych laikach.

Chrostowski umiłował piękną książkę. Zestawia on w wyszukany sposób gatunek papieru, czcionkę, ilustrację i obwolutę, tworząc z działa literackiego równocześnie prawdziwy klejnot sztuki graficznej.

Na wystawie podziwiamy dużą kolekcję jego exlibrisów, za które otrzymywał w swoim czasie tyle nagród i które będą zawsze budziły zachwyt bibliofilów i kolekcjonerów grafiki.

Chrostowski w swym pracowitym życiu znajdował jeszcze czas i energię na pracę społeczną, jako organizator życia artystycznego

W tej dziedzinie był również niezastąpiony, pełen rozważnej inicjatywy, sprawiedliwy w ocenach, nieustępliwy w raz powziętych decyzjach, precyzyjny w ich wykonaniu.

W latach 1940—44 bierze udział w ruchu oporu, nie przerywając równocześnie pracy pedagogicznej; szkoli studentów Akademii.

Rok 1945 zastaje go na stanowisku Rektora Akademii Sztuk Pięknych, gdzie dosłownie z niczego wskrzesza tę zasłużoną uczelnię. Równocześnie pracuje prey odbudowie życia artystycznego.

Nieubłagana śmierć łamie go niespodziewanie w połowie rozpoczętego dzieła.

W pierwszej sali wystawowej znajduje się gablota. W niej poza ocaloną przez żonę resztą dyplomów listów i pamiątek, umieszczono fotografię artysty oraz jego narzędzia pracy: ołówki, rylce, kostki do odbitek i klocek drzewa bukszpanowego.

Mimowoli wzrok powraca do fotografii, do szlachetnej sylwetki wielkiego artysty, do jego pięknych wyrazistych rąk, które małymi, kruchymi narzędziami stworzyły dzieła...

Dzieła te rozsławiły w świecie dobre imię sztuki polskiej i kształcić będą długo dusze ludzkie — bo „życie-krótkie, lecz sztuka — wieczna.

Tadeusz Grygiel.

Opowieści o żywych ludziach

„Nowele Radzieckie" w języku polskim

Na rynku księgarskim ukazał się w przekładzie na język polski tom „Nowel Radzieckich". Książka składa się z napisanych w ostatnim dziesięcioleciu opowiadań pisarzy radzieckich. Wyjątek stanowią nowele Maksyma Gorkiego, napisane w okresie caratu. Opowiadania Gorkiego tchnące rewolucyjnym romantyzmem i miłością człowieka są zapowiedzią nowej literatury radzieckiej, której realizm nie jest równoznaczny z fotokopią życia, a oznacza pokazanie człowieka w walce o zmianę otaczającego go świata.

Mistrzowskie opowiadanie Aleksego Tołstoja, Szołochowa, Erenburga, Simonowa, Gorbatowa i innych pisarzy współczesnych dają obraz radzieckiego człowieka w latach wojny z hitleryzmem. Wojna wydobyła z radzieckiego człowieka hart i bezwzględność w walce, ale nie zniszczyła w nim humanizmu i szacunku dla drugiego człowieka.

Na przykładzie konkretnych ludzi i ich zmagań wojennych pokazują pisarze radzieccy walkę narodów ZSRR nie tylko w obronie życia, ale i wartości duchowych i moralnych ludzkości. Aktualna i bojowa tematyka nowel nie pomniejsza ich wartości artystycznej. Literaci radzieccy nie tworzą martwego symbolu ponadczasowego człowieka. Historyczne tło akcji uwypuklone jest w każdym opowiadaniu.

Oficerowie, żołnierze frontowi i partyzanci w opowiadaniach Tołstoja czy Szołchowa, telegrafiści z opowiadania Gorbatowa, stary lekarz z noweli Sergiusza Jenckiego, starzec popełniający samobójstwo wraz z żoną-lekarką w szpitalu na oczach Niemców, aby nie pracować dla wroga — wszyscy są to ludzie historyczni, konkretni, żywi i prawdziwi.

Patriotyzm ich i wiara w misję swego narodu jakże organicznie wiąże się z głębokim poczuciem solidarności z gnębionymi przez hitleryzm innymi narodami. Nie przypadkowo akcja wielu nowel omawianego cyklu odbywa się poza granicami ZSRR. Tak np. nowela Simonowa pt. „Świeca" opisuje bohaterską walkę i mękę cywilnej ludności Jugosławii w okresie zaciekłych walk o Belgrad. Martyrologia narodu żydowskiego znajduje wyraz we wzruszającej noweli Walentego Katajewa pt. „Ojcze nasz".

„Nowele Radzieckie" doskonale przełożone na język polski, dostarczą nam nie tylko zadowolenia artystycznego, ale pogłębią w nas wiarę w człowieka i postęp.

A. Słucki

Wystawa w wagonie

Staraniem Domu Wychowania Estetycznego i Techniki przy zakaukazkiej kolei żelaznej zorganizowana została wystawa w wagonie kolejowym, poświęcona wojnie 1941 — 1945 r. Nad oknami i na ścianach wagonu umieszczono fotomontaże, schematy, zdjęcia, mapy i rozmaite dokumenty z ostatniej wojny.

Na szczególną uwagę zasługuje panorama, umieszczona w głębi wagonu. W pewnej chwili gaśnie światło i na miniaturowej scenie ukazuje się Reichstag w płomieniach. Grzmi kanonada. Niebo na ekranie pokrywa się dymem. Efekty wzrokowe i słuchowe odtwarzają w sposób niezwykle plastyczny ostatnie walki w Berlinie. Po chwili obraz się zmienia. Święto Zwycięstwa na Placu Czerwonym. — Grzmią salwy honorowe. Różnobarwne rakiety wzlatują do góry.

Wagon — wystawa kursuje po rozmaitych drogach kolejowych ZSRR.

Szermierze walki o dobrobyt

Odznaczenia i nagrody dla przodowników pracy

Uroczystość w Centrali Dyrekcji Okręgowej KP w Łodzi

W związku ze Świętem Odrodzenia 22 lipca w gmachu Centrali Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Łodzi, w przeddzień Święta, dnia 21 bm. odbyła się uroczystość dekoracji Krzyżami Zasługi i Medalami Zwycięstwa i Wolności zasłużonych pracowników DOKP oraz wręczenie nagród przodownikom pracy. Jednocześnie nastąpiło rozdanie dekretów nominacyjnych i awansowych, obowiązujących od dnia 1 lipca 1948 r. W uroczystości wzięli udział poza reprezentantami władz kolejowych przedstawiciele Zarządu Okręgowego Związku Zawodowego Kolejarzy, partii politycznych i prasy.

Krzyże Zasługi otrzymali następujący pracownicy Okręgu: Jagaziak Feliks — rzemieślnik Parowozowni Głównej w Częstochowie. Janicki Stanisław — elektromonter ze stacji Łódź-Kaliska, Kamiński Józef — torowy oddziału drogowego z Sieradza, Mikołajczyk Stanisław — rzemieślnik ze stacji Kutno, Pfranger Stefan — referendarz KP z Częstochowy, Pianka Leon — nastawniczy ze stacji Rudniki, Widuliński Władysław — przodownik rzemieślników parowozowni w Słotwinach.

Medale Zwycięstwa i Wolności przyznane zostały następującym pracownikom kolejowym: Bodzak Antoni — robotnik Gł. Warsztatów Wagonowych w Ostrowiu Wlkp., Borkowski Michał — kontroler elektrowni z Karsznic, Doliński Jan — asystent z Warsztatów Drogowych w Skalmierzycach, Glińkowski Michał — kontroler ruchu, Gornowicz Jan — robotnik z oddziału mechanicznego w Kutnie, Jóźwiak Władysław — hamulcowy stacji Kutno, Kaczmarek Józef — adiunkt w warsztatach wagonowych w Ostrowiu Wlkp., Kępa Władysław — uczeń ślusarski, Knot Marian — starszy telegrafista na st. Karsznice, Kowalik Władysław — starszy adiunkt Parowozowni Głównej Karsznice, Kujawa Wincenty — zawiadowca odcinka silnych prądów w Karsznicach, Kurland Ludwik — dyspozytor ruchu z Karsznic, Lepka Antoni — rzemieślnik parowozowni Ostrów Wlkp., Miłkowski Kazimierz — asystent Oddziału Drogowego z Karsznic, Nowak Józef — robotnik ze Skalmierzyc, Nowak Józef —przodownik rzemieślników z Karsznic, Pasiak Mieczysław — rzemieślnik z Warsztatów Wagonowych Ostrów Wlkp., Patyk Antoni — torowy odcinka drogowego Koluszki, Piątkowski Feliks — zawiadowca odcinka drogowego z Ostrowia Wlkp., Popławski Faustyn — kierownik pociągu z Karsznic, Puchała Franciszek — starszy adiunkt Warsztatów Wagonowych Ostrów Wlkp., Pytasz Juliusz — starszy adiunkt Wydziału Aprowizacji DOKP, Rosiak Henryk — dyżurny ruchu st. Karsznice, Rutkiewicz Bolesław — starszy adiunkt st. Karsznice, Rzęśny Jan — asystent Wydziału Aprowizacyjnego DOKP, Śliwiński Tadeusz — lekarz rejonowy st. Kalisz, Szabrowski Józef — przodownik rzemieślników Warsztaty Wagonowe Ostrów Wlkp., Wojda Wacław — maszynista parowozowni Karsznice i Zieliński Józef — zastępca naczelnika Biura Kontroli Dochodów DOKP.

Wartościowe upominki w formie zegarków i rowerów otrzymało 6-ciu przodowników pracy: Kaizer Józef — rzemieślnik z Parowozowni Głównej Karsznice, Żymełko Antoni — maszynista z Parowozowni Ostrów Wlkp., Płóciennik Józef — przodownik rzemieślników z Warsztatów Głównych z Ostrowia Wlkp., Wyka Jan — rzemieślnik z Warsztatów Elektrotechnicznych w Widzewie, Salonik Stanisław — robotnik Parowozowni Głównej w Łodzi i Konarski Maksymilian — przodownik robotników Odcinka Drogowego Ostrzeszów.



Pałac dzieci

Przy zakładach PZPDż Nr 1, w pałacu pofabrykanckim, wzniesionym z wyzysku pracy robotniczej, dziś mieści się komfortowy żłobek. Radosny gwar i śmiech dziecięcy rozbrzmiewa w pięknym malowniczym ogrodzie wśród jasnych, słonecznych sal pałacu - żłobka.

W tę i z powrotem

„Klient — nasz pan"

Często uskarżamy się na złe traktowanie ze strony ekspedientów sklepowych, na obsługę powolną i niedorzeczną. Otóż miło nam donieść, że przynajmniej jeśli chodzi o Powszechne Domy Towarowe — tych skarg tudzież żalów już nie będzie, w wyniku bowiem akcji współzawodnictwa pracy, podjętej przez pracowników w.w. instytucji — kupujący zyskują obsługę szybką i uprzejmą pod hasłem: **„Klient — nasz pan"**

P.S. Inicjatywę P.D.T. polecamy gorąco przedsiębiorstwom handlowym i społdzielniom prywatnym, tym zwłaszcza, w których — niewiadomo dlaczego — panuje zasada: **„klient — nasz nieprzyjaciel"**

Jeszcze się ten nie urodził...

Ob. Aura ma wielkie kłopoty z zawodowymi malkontentami. W okresie przydługiego zachmurzenia i temperatury raczej umiarkowanej wzdychali:

— CO ZA CHOLERNA POGODA! KIEDY SIĘ WRESZCIE OCIEPLI I ZAZNA CZŁOWIEK PEŁNI LATA?

Obecnie, w związku z „nastaniem" wcale pięknego wyżu barometrycznego i temperatury od 25 do 30 stopni Celsjusza, ciż sami malkontenci wyrzekają:

— CO ZA CHOLERNA POGODA! UPAŁ JAKBY PIEC ROZŁUPAŁ! PO PROSTU WŚCIEC SIĘ MOŻNA...

Łodzianin.

Dzielnica studiów powstanie w Łodzi

„Miasteczko uniwersyteckie" w śródmieściu

Projekty Uniwersytetu Łódzkiego i Wydziału Planowania

Z inicjatywy Wydziału Planowania Zarządu Miejskiego i władz Uniwersytetu Łódzkiego, w centrum Łodzi powstanie t. zw. „miasteczko uniwersyteckie", skupiające wszystkie wydziały U. Ł.

Teren ten zamknięty jest ulicami Narutowicza, Uniwersytecką Nowotki i Konstytucyjną w rejonie Radiostacji. Wydziały U. Ł. łącznie z domami akademickimi i profesorskimi staną tam wśród zieleńców i parków, na obszernych placach, przy czym budynki każdego wydziału będą mieścić się obok siebie.

Szkicowy projekt miasteczka uniwersyteckiego został opracowany w roku ubiegłym. Obecnie Wydział Planowania i Uniwersytet dążą do jak najszybszej realizacji tego dzieła. Uniwersytet przedsięwziął już kroki celem uzyskania rychłego zatwierdzenia projektu przez czynniki rządowe. Ogólna piecza nad wykonaniem prac będzie spoczywała w rękach U. Ł.

Przy rozpatrywaniu szkicowego projektu miasteczka uniwersyteckiego w Łodzi brano pod uwagę cały szereg istotnych przyczyn. Początkowo zamierzano urządzenie takiego ośrodka pod Łodzią w Łagiewnikach. Projekt ten miał swoje dobre strony — teren o wysokich właściwościach zdrowotnych, jednakże przeważyły względy życiowe oraz praktyczne i postanowiono miasteczko uniwersyteckie stworzyć w centrum miasta. Za taką koncepcją przemawiały przede wszystkim względy ścisłego powiązania ośrodka naukowego z życiem miasta, następnie — nadanie wielkomiejskiego charakteru dzielnicy naukowej, wreszcie fakt, że 60 procent młodzieży studiującej — to mieszkańcy Łodzi. W ten sposób zakwaterowanie uczącej się młodzieży akademickiej częściowo może być rozwiązane. Dalej, ważnym względem jest fakt, że część młodzieży jest zatrudniona w instytucjach łódzkich i dojazd do pracy utrudniał by naukę, a jednocześnie praktykę w czasie studiów. Ważnym względem ekonomicznym, był również fakt istnienia już wielu budynków uniwersyteckich w Łodzi, istniejąca już sieć elektryczna, wodociągowa i gazowa.

Całość wykonania projektu przewidziana jest na okres 20-letni, co w życiu miasta nie jest okresem długim. Naturalnie realizować się będzie projekt etapami, zależnie od hierarchii potrzeb. Przede wszystkim budowane będą objekty, związane z wydziałem medycznym. Wydział ten w naszym mieście jest największym w kraju ośrodkiem kształcenia lekarzy i dlatego uznano, że jego potrzeby są najpilniejsze.

Dotychczasowe prace Wydziału Planowania związane z urządzeniem miasteczka uniwersyteckiego miały charakter ogólny. Projekty szczegółowe będą przedmiotem specjalnego konkursu, który zostanie ogłoszony najprawdopodobniej w październiku br.

Władze centralne w najbliższym czasie zajmą stanowiska wobec projektów przedstawionych przez Uniwersytet Łódzki i uzgodnionych z Wydziałem Planowania.

M. Z.

TABLICA zwycięzców

W PZPB Nr 1 w tkalni na 12 krosnach osiągnęła Maria Pyziak 120.2 proc., a Genowefa Korzeniowska 115.9 proc. Na „szóstkach" wyróżniły się **Helena Bogus (143.9 proc.), Florentyna Wierszeń (125.4 prooc.) i Helena Pałkowska (122.1 proc.).** Teodora Owczarek (4 krosna) uzyskała 141.7 proc. W przędzalni wysunęła się na czoło Józefa Kucharska (173.9 proc.). Ignacy Nowacki osiągnął 153.9 proc. Józef Wachecki i Stanisława Tomczak uzyskali po 148.9 proc.

W PZPB Nr 2 w przędzalni (6 stron) **Janina Mucha uzyskała 135.1 proc., a Józefa Ulkowska 131 proc.** Maria Dyksa (4 strony) osiągnęła 148.7 proc., Bronisława Olejniczak 143.4 proc., Apolonia Sinocha 134.5 proc., a Kazimiera Sygulska (3 strony) 154.6 proc. W tkalni na „szóstkach" pierwsze miejsce zajął Bronisław Ciuła (170.1 proc.). Maria Skabiak osiągnęła 169.2 proc., Maria Drelich 163.4 proc., Irenia Drzewiecka 162.4 proc. Władysława Maj (4 krosna) uzyskała 161.7 proc.

W PZPB Nr 3 w tkalni na „szóstkach" **Maria Pryt i Barbara Sznycer osiągnęły po 166 proc.** We współzawodnictwie zespołowym zespół Banaszczyka uzyskał 124.4 proc., wyprzedzając zespół Człapińskiego (118.6 proc.). Zespół Szelesta (106.7 proc.) wyprzedził zespół Mamrota (103 proc.). Zespół Bociana (103.2 proc.) uległ zespołowi Buchnera (107 proc.). Tkalnia „A" (117.6 proc.) wyprzedziła tkalnię „B" (101.9 proc.).

W PZPB Nr 4 w przędzalni wyróżniły się Antonina Podkowińska (151.9 proc.), Józefa Pakuła (150 proc.) i Helena Brasiak (149.6 proc.).

W PZPB Nr 5 w tkalni (4 krosna) odznaczyły się **Agnieszka Grabowska** (184.2 proc.), Maria Florczak (175.4 proc.), Maria Rakowska (169.9 proc.) i Maria Deska (165.5 proc.). Władysław Szymor osiągnął 169.9 proc.

W PZPB Nr 6 w tkalni na „szóstkach" uzyskała Feliksa Marciniec 162.1 proc., a Józefa Głogowska 161.3 proc. Emilia Janiszewska (4 krosna) osiągnęła 171.6 proc., a Kazimiera Górecka 163.1 proc. W przędzalni (750 wrzec.) wyróżniły się Maria Haf (149 proc.), Stanisława Szydłowska (147.9 proc.) i Emilia Woźniakowska (145.9 proc.).

W PZPB Nr 7 w przędzalni (780 wrzec.) osiągnęła Apolonia Stanisławska 166 proc., a Maria Wituła 159.4 proc. W tkalni na „czwórkach" odznaczyły się Józefa Talar (169.4 proc.) i Helena Kopacz (168.1 proc.).

W PZPB Nr 8 w przędzalni (920 wrzec.) Zofia Brożyńska uzyskała 164 proc., a Aurelia Majewska 162 proc.

W PZPB Nr 9 w tkalni (6 krosien) pierwsze miejsce zajęła Feliksa Pakulska (162.8 proc.), Józef Zakrzewski osiągnął 160.3 proc., Maria Tomczyk uzyskała 158.5 proc., Jadwiga Treda 155 proc. W przędzalni (762 wrzec.) wyróżniły się Krystyna Ludwiczak (152.4 proc.) i Jadwiga Woźnisk (149.7 proc.).

W PZPB Nr 14 tkaczka Józefa Miksa uzyskała na 6 krosnach 146 proc. W przędzalni wyróżniła się Wacława Główczyńska (846 wrzec. — 166 proc.).

W PZPB Nr 16 w przędzalni (800 wrzec.) odznaczyły się Katarzyna Kargier (143 proc.) i Stanisława Kasprzak (140 proc.). Władysława Pawłowska (872 wrzec.) osiągnęła 134 proc.

W PZPB Nr 22 w przędzalni (3 strony) Władysława Mamrot i Stanisława Jeżak osiągnęły po 176.1 proc., a Karolina Gogolewska i Feliksa Sobczak (4 strony) po 153.5 proc.

W PZPB w Pabianicach w tkalni osiągnęła Alfreda Łatuszkiewicz na 8 krosnach 183.9 proc., a Rutkowska Aurelia na 6 krosnach 161.9 proc. Na „czwórkach" wyróżniły się Franciszka Sztama (170.4 proc.) i Józefa Barańska (165.2 proc.). W przędzalni odznaczyła się Helena Sroka (720 wrzec. — 140.4 proc.).

W PZPB w Rudzie Pabianickiej w tkalni na 10 krosnach uzyskała Bolesława Nowak 160 proc., a Bronisława Frontczak 158 proc. Zenobia Sawicka (8 krosien) osiągnęła 158 proc., a Zofia Niewiadomska 160 proc. Na „szóstkach" odznaczyły się Krystyna Wlazło (164 proc.) i Aniela Pęczkowska (160.2 proc.). W przędzalni (3 strony) wyróżniły się Maria Mikulska (178 proc.) i Leokadia Bogdańska (175 proc.).

R.T.P.D. dba o dzieci łódzkie

Przygotowania do nowego roku szkolnego

Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci czyni już cały szereg przygotowań na dzień 1 września, dzień rozpoczęcia nowego roku szkolnego.

W dniu tym otworzona zostanie druga jedenastoletnia szkoła podstawowa świecka RTPD. Mieścić się ona będzie w przygotowanym na ten cel budynku przy ul. Limanowskiego 124. Zapisy do szkoły tej, która pomieści 500 dzieci, rozpoczną się od dnia 1 sierpnia br. Łącznie z pierwszą szkołą RTPD na ul. Jaracza, gdzie zapisy zostały już wobec kompletu zgłaszających się skończone, do obu szkół RTPD-wskich uczęszczać będzie 1000 dzieci.

Dyrektorem nowej szkoły na Limanowskiego został ob. Linkowski Józef, szkoły na Jaracza ob. Błaszkiewicz Ignacy.

Wraz z nauką dostarczy RTPD dzieciom łódzkim kilku nowych świetlic, gdzie młodzież spędzać będzie czas po godzinach szkolnych. Dla najmłodszych swych wychowanków otwiera RTPD nowe przedszkole przy ul. Limanowskiego 124.

Na dzień 1 września rozszerzony zostanie Dom Dziecka przy ul. Marysińskiej 100, w którym zamieszka 120 wychowanków. Chcącej się uczyć, a nie mającej do tego warunków mieszkaniowych młodzieży, pomyślało RTPD przygotowując w Rogach bursę dla uczniów i uczenic, którzy przyjeżdżać będą do szkół łódzkich.

W RTPD nie zapomina się również o kulturalnych potrzebach najmłodszych naszego miasta. Dotychczasowy teatrzyk kukiełkowy tak lubiany przez dzieci Łodzi z powodu szczupłości lokalu w którym się dotychczas znajdował, przeniesiony zostaje do dużej sali na hl. Kopernika 16. (s)

Nasze interpelacje odniosły skutek

Filmy dla dzieci i młodzieży w kinie „Hel"

Należy z uznaniem powitać słuszną inicjatywę Filmu Polskiego w naszym mieście. Nareszcie bowiem oddano jedno kino — „Hel" przy ul. Legionów wyłącznie na wyświetlanie filmów dla dzieci i młodzieży.

Sprawa ta niejednokrotnie była poruszana w naszym piśmie, do którego często napływały skargi nawet ze strony młodzieży do lat 18, która nie znajdowała dla siebie w wielu kinach Łodzi ani jednego odpowiedniego filmu pod względem wychowawczym i oświatowym.

Od paru dni w kinie „Hel" wyświetlany jest piękny radziecki film — bajka p. t. „Konik Garbusek", który cieszy się ogromną frekwencją, mimo lata. W najbliższych dniach na ekran kina wejdzie film również dla dzieci — „Urwis Gawrosz".

Ceny biletów dla dzieci i młodzieży wynoszą 25 zł, a dla dorosłych — 50 zł. (m)

Reorganizacja rzemiosła

W lokalu Izby Rzemieślniczej przy ul. Moniuszki 8, odbyło się zebranie prezesów i kierowników biur Powiatowych i Grodzkich Związków Cechów Rzemieślniczych oraz obecnie mianowanych komisarycznych zarządów Okręgowych Związków i Cechów Rzemieślniczych. Celem Zjazdu było wprowadzenie nowej organizacji rzemiosła, która w myśl Dekretu o częściowej zmianie prawa przemysłowego, wprowadza przymus cechowy, nakładający na każdego rzemieślnika obowiązek należenia do cechu.

Począwszy już od 1 sierpnia br. zgodnie z tym rozporządzeniem, województwo łódzkie zamiast 16-tu powiatowych i grodzkich związków cechów będzie miało 9 Okręgowych Związków Cechów, obejmujących 172 cechy.

Na Zjeździe omówiono szczegółowo nowe zmiany i statuty oraz lokalne warunki techniczne reorganizacji.

Trybuna Młodych

Zjednoczona młodzież polska w ofiarnym trudzie i we wspólnym wysiłku pracować będzie ze wzmożoną energią dla dobra i rozkwitu Polski Ludowej

Jedność młodzieży stała się faktem

Wielkie dni wrocławskie są już poza nami. Na Kongresie Zjednoczeniowym powstała jedna organizacja młodzieży — ZWIĄZEK MŁODZIEŻY POLSKIEJ. Witaliśmy te uchwały z radością. Dzień ten był oczekiwany od dawna przez członków wszystkich organizacji młodzieżowych. Wypowiadali się na ten temat na łamach „Trybuny" byli OM TUR-owcy, ZWM-owcy i Wiciarze. Wydźwięk wszystkich wypowiedzi był jednaki: „Związek Młodzieży Polskiej to nasze wspólne zwycięstwo".

Obecnie po Kongresie mamy już tę organizację, która wzięła z wszystkich organizacji ich najlepsze tradycje, odrzucając zdecydowanie dotychczasowe błędy. ZMP istnieje i posiada swój statut i deklarację ideowo-programową, którą będziemy omawiać w przyszłych numerach „Trybuny". Błędem byłoby jednak sądzić, że zjednoczenie ruchu młodzieżowego w Polsce to już pełne zwycięstwo. Przeciwnie. Wielkie jeszcze zadania stoją przed nami i wiele walki o realizację tych zadań. Zadania te z pewnością wypełnimy. Wypełnimy je skuteczniej, niż dotychczas 4 organizacje je wypełniały, bo JEDNOŚĆ MŁODZIEŻY STAŁA SIĘ FAKTEM.

Rozbłyskują zorze lepszego jutra

Defilada młodości na ulicach Wrocławia

Zjednoczona młodzież polska manifestuje swą wolę pokonania wszelkich trudności

Serce rosło i duma rozpierała, gdy przyglądaliśmy się defiladzie młodzieży we Wrocławiu.

Defilada ta zorganizowana została z okazji KONKRESU POŁĄCZENIOWEGO organizacji młodzieżowych i związanego z tym Ogólnopolskiego Zlotu Młodzieży.

Choć piękne były rozwiane sztandary młodzieży, zakwitające rwącymi oczy gamami barw na rozległych ulicach i placach polskiego Wrocławia, to jednak nie wywierały najsilniejszego wrażenia ani kolorowe sztandary ,ani pomysłowe transparenty i karykatury, ale przede wszystkim CZŁOWIEK. A wrażenie to było naprawdę niepospolite.

Wrocławianie, których dziesiątki tysięcy wyległo na ulicę miasta, słabli pod palącymi promieniami lipcowego słońca, nie zasłoniętego żadną chmurką. Ale nikt nie ustępował. Roiło się od ludzi w oknach i na balkonach, na dachach nawet w domach zrujnowanych, poszczerbionych przez wojnę, w wybitych oknach, na ruinach, które pozostały jeszcze w niektórych miejscach.

Wszyscy pragnęli widzieć defilującą młodzież.

Bo też było co oglądać.

Minuta upływała za minutą, godzina za godziną, a wciąż wyłaniały się w dali coraz to nowe i nowe kolumny młodzieży.

Szli ZMP-owcy — dawni ZWM-owcy, OM TUR-owcy, Wiciarze i demokraci — dziś odziani już jednakowo w zieloną bluzę i czerwony krawat, dzierżąc w ręku herby swoich rodzinnych miast, proporce, narzędzia pracy, kilofy, łopaty, lampy górnicze, kielnie, młoty itp. lub przybory sportowe. Szli SP-owcy — „Służba Polsce'' — demonstrując wyniki już w pracy osiągnięte, śpiewając mocnym męskim głosem pieśni demokracji polskiej i wznosząc bojowe hasła. Szli uczniowie SPP — Szkół Przysposobienia Przemysłowego, harcerze, szli młodzi górnicy w swoich strojach gróniczych, szły grupy młodzieży wiejskiej, prezentujące wszystkie niemal stroje regionalne w Polsce.

Niekłamany podziw i niesłychany entuzjazm budziła męska i silna postawa chłopców oraz dorodne dziewczęta w kostiumach sportowych.

U większości już trudno było doszukać śladów niedokarmienia z lat wojny. Dobrze wykształcone mięśnie, zdrowa opalenizna i energiczna postawa charakteryzowała znakomitą większość defilujących.

A wygląd zewnętrzny naszej młodzieży jest lepszym świadectwem tego, co demokracja polska zrobiła w ciągu minionego trzylecia, niż jakiekolwiek inne, „papierowe'' argumenty.

Ze szczególnym entuzjazmem przyjmowała publiczność (zwłaszcza płci żeńskiej) młodzież wojskową — podchorążych szkół oficerskich wszystkich rodzajów broni a między nimi przyszłych lotników i marynarzy.

Rzeczą, rzucającą się w oczy było to — że olbrzymia ta masa młodzieży — około 50.000 osób, stanowiła jednolitą i zgodną całość bez względu na to, czy wywodziła się ona z miasta, czy ze wsi, z Waszawy, Krakowa, czy Ziem Odzyskanych. Ulice Wrocławia raz po raz rozbrzmiewały okrzykami: „Warszawa pozdrawia Wrocław'', „Poznań pozdrawia Łódź'' itd.

Demonstracja wrocławska była więc również wspaniałą ilustracją zwartości nie tylko organizacyjnej, ale i ideologicznej młodego pokolenia w Polsce. Pokolenia, które wie, po co żyje, wie, że jest społeczeństwu potrzebne, że jest naprawdę przyszłością narodu i że przed nim stoją otworem drogi, wiodące prawem równego startu na wszystkie szczeble hierarchii społecznej.

I jeszcze jedno.

Demonstracja wrocławska była wspaniałym dowodem solidarności międzynarodowej naszej młodzieży.

Przyjęcie, zgotowane delegacji młodzieży bułgarskiej, okrzyki „bractwo — jednota'' młodzieży czeskiej i wiele innych tego rodzaju faktów świadczy o tym, że idea demokratycznej solidarności międzynarodowej toruje sobie co raz silniej drogę zarówno w naszym społeczeństwie, jak i wśród naszych sojuszników.

Uroczystość wrocławska nie była zwykłą imprezą polityczną. Wejdzie ona do historii młodzieży polskiej i do historii demokracji polskiej jako fakt dziejowy o wielkim znaczeniu.

W. L.

Uczmy się — by później uczyć innych

Pracowite dni Ośrodka Szkolenia

Dawniej — Wojewódzka Szkoła Organizacyjna Związku Walki Młodych. Dziś — **Ośrodek Szkolenia referentów kulturalno - wychowawczych Pow. Org. „Sł. Polsce''.**

Trzeba żyć chwilą bieżącą. Trzeba zawsze pracować nad tymi kadrami ludzi, na których Polska czeka. — tłumaczy mi ktoś z kierownictwa szkoły. A wreszcie, czy S.P. to nie „nasze dziecko''? Musimy więc o nie dbać. W Polsce znajdują się 3 podobne ośrodki. W Krakowie jest ośrodek szkolenia referentów ewidencji i poboru, a w Lublińcu, referentów świetlicowych. Młodzież z Brygad S.P. czeka na tych młodych, wyszkolonych kierowników, którzy po ukończeniu szkół natychmiast przystąpią do pracy w charakterze zastępców dowódców kompanii.

Następnych informacji udziela mi kierownik szkoły kol. Aleksander Merker. Od niego dowiadujemy się, że w szkole jest obecnie 56 kolegów w wieku od 18 do 28 lat. Mimo, iż zjechali się tu do nas z całej Polski, z różnych organizacji, mimo, iż są tu ludzie posiadający wykształcenie średnie i tacy, co mają 4 kl. szkoły powszechnej, — wszyscy czują się bardzo dobrze. Zresztą porozmawiajcie z kolegami, oni Wam na pewno dużo ciekawych rzeczy powiedzą. Zapewniam, że oczywiście z tego nie zrezygnuję. Nie mniej jednak proszę kol. Merkera o jeszcze kilka wyjaśnień.

— Powiedzcie mi, co się tu robi?

Kol. Merker opowiada chętnie.

— O godz. 6.30 pobudka, potem mycie, sprzątanie, gimnastyka i śniadanie. Teraz dopiero rozpoczyna się pracowity dzień. Przed południem mamy 5 godzin zajęć, potem półtorej godziny przerwy i znów 3 godziny zajęć popołudniowych. O godz. 18-tej kolacja i do 22 czas wolny poświęcony na naukę i zajęcia świetlicowe. Nauka dzieli się na kursie na 3 zasadnicze działy: 1) ideologiczno - polityczny, w skład którego wchodzą historia Polski, ekonomia polityczna, zagadnienia życia współczesnego i zagadnienia młodzieżowe, 2) organizacja i metodyka pracy wśród młodzieży. 3) P.W. i W.F., tj. wyszkolenie terenowe i strzeleckie, musztra, służba wewnętrzna, gimnastyka, gry i zabawy i wielobój junacki.

Młodzież uczy się bardzo chętnie. Zorganizozowane zostało współzawodnictwo w nauce. Do niedawna prym wodziła VI drużyna im. Hanki Sawickiej, obecnie wyprzedził ją I drużyna im. Karola Marksa.

Przepustki dostają junacy raz w tygodniu — w niedzielę. Jednak każdy musi sobie na to zasłużyć. Przed otrzymaniem przepustki kandydat musi odpowiedzieć na trzy pytania z dziedziny naukowej. Dobra odpowiedź określa czas, na jaki zostanie wydana przepustka.

— Co robi żołnierz na warcie, gdy mu wróbel siada na bagnecie? — Śpi — Obywatelu Komendancie — pada krótka, ale treściwa odpowiedź. Dobrze. — Przepustka zapewniona.

— Ale porozmawiajcie z chłopcami — przypomina mi raz jeszcze komendant szkoły. Wychodzę do ogrodu, w którym młodzież gra właśnie w siatkówkę. Pierwszy z kolegów, z którym rozmawiam, Konrad Krzyżanowski, jest pełen entuzjazmu: — Byłem w Toruniu przewodniczącym miejskiego koła terenowego, często wygłaszałem referaty, ale muszę przyznać, że nie tylko koledzy ich nie rozumieli i ja również. Często powtarzałem utarte frazesy, często przekonywałem ludzi o rzeczach, których i ja dokładnie nie rozumiałem. Kurs i nauka są dla mnie czymś zupełnie nowym. Tu dopiero naprawdę poznałem historię i geografię Polski, tu po raz pierwszy zetknąłem się z ekonomią polityczną, która mnie bardzo zainteresowała. Byłem w Anglii i we Francji, znam dobrze język angielski, francuski i rosyjski. Mógłbym pracować jako tłumacz, jednak wolę pracę w S.P. Odpowiada mi ta dyscyplina, przyjemne stosunki koleżeńskie i całe to życie. Sądzę, iż będę szczęśliwy, gdy zostanę instruktorem w S.P.

Teraz opowiada kol. Dziepak Józef. — Pochodzę ze wsi Piątków. Zawsze chciałem się uczyć, jednak przed wojną w naszej wsi była tylko 4-klasowa szkoła. Potem trzebą było płacić po 3 zł. miesięcznie. Mimo, iż była to dla moich rodziców bardzo wysoka suma, ukończyłem 7 klas szkoły powszechnej. Tymczasem ojciec umarł, a ja musiałem zająć się gospodarstwem. W 1945 roku wstąpiem do Z.W.M. „Wici''. Koło nasze cieszyło się najlepszą opinią w województwie rzeszowskim. Może właśnie dlatego Zarząd Wojewódzki wydelegował mnie na ten kurs. Bardzo się z tego cieszę.. Ziemi jest mało. Dla mnie i dla siostry i tak nie starczy. Wiem, że po ukończeniu tego kursu, poza ilością wadomości będę miał również zawód i to taki, który mi bardzo odpowiada — będę pracować dla dobra ogółu. Choćby kurs trwał nie wiem jak długo, choćby nauka była bardzo ciężka, muszę go skończyć. Na kursie czuję się dobrze, lepiej niż w domu. Miłe jest współżycie z kolegami i z kierownictwem. Mam przyszłość przed sobą — a to najważniejsze.

Z kolei opowiada kol. Galiński Edmund. Łamana polszczyzna świadczy, iż jest autochtonem. Przed wojną mieszkał w Szczecinie ale Niemcy nie pozwalali mówić po polsku i dlatego język ten był mu zupełnie obcy. Jednak czuł się zawsze Polakiem. Od 1947 r. jest w ZWM-ie. Mówi, że bardzo chciał się uczyć, ale musiał utrzymywać matkę. Teraz organizacja i PPR załatwiły dla matki jego utrzymanie na czas trwania kursu, a on może się uczyć swobodnie. Krzyżanowski bardzo mu pamaga. Dużym, jak twierdzi, osiągnięciem jest poznanie języka ojczystego i nauczenie się pisania. „Tu, na tym kursie dopiero zrozumiałem, ile jeszcze muszę się uczyć i jak miło jest poznawać coraz to nowe rzeczy i nowe dziedziny nauki. Sądzę, że w S.P. będzie tak samo miło, jak w szkole i dlatego cieszę się, że będę miał taką dobrą pracę'' — kończy kol. Galiński.

Jako z ostatnim rozmawiam z kol. Jędrasem Janem z województwa Białostockiego. Pracowałem — opowiada — w zarządzie gminnym w Chajnówce od 1945 r.. Za dobrą pracę zostałem przeniesiony na przewodniczącego Zarządu Powiatowego w Augustowie.

Praca była dla mnie bardzo ciężka. Mam skończone tylko 4 klasy szkoły powszechnej. Jednak chcę pracować wśród młodzieży. Wiem, że młodzież ma dziś jeszcze bardzo niski poziom. Musimy zrobić wszystko, aby ten poziom podnieść. Sądzę, a właściwe jestem pewny, że po ukończeniu kursu będę mógł poważnie przyczynić się do tego. Nauka początkowo szła mi trudno nic dziwnego), ale wziąłem się energicznie do roboty i teraz jest zupełnie dobrze. Nigdy nie wytwarzało się sztucznego dystansu w naszej organizacji między kierownictwem a członkami, ale wzorem naprawdę dobrego współżycia jest nasz kurs.

Tak, tak, — żegnają mnie koledzy, — jeżeli napiszecie coś o nas do gazety, to nie zapominajcie też o naszym kierownictwie. Lubimy wszystkim bez wyjątku. Są oni nam jednocześnie kolegami, wykładowcami i seminarzystami są przyjaciółmi i wychowawcami. Bardzo dziękując za miłą rozmowę i życząc powodzenia w nauce i pracy żegnam tych, w których otoczeniu miło spędziłam pewien czas.

Wczasy młodzieżowe

Łódzka Komisja Wczasów Młodzieżowych młodzieży zorganizowanej podaje do wiadomości, że:

W niedzielę, dnia 25 lipca o godz. 9-ej rano w lokalu Zarządu Łódzkiego ZMP, Plac Zwycięstwa Nr 13 odbędzie się zebranie wszystkich wczasowiczów 3-go turnusu od 1-go do 15-sierpnia do Ustronia Morskiego do Międzyzdroju.

Na zebraniu zostaną podane dokładne informacje o terminie wyjazdu i obozach.

Nieprzybycie lub spóźnienie się spowoduje skreślenie z listy kandydatów na obozy.

Wielki pokaz tężyzny i organizacji

Zlot Sokołów w Pradze

Udział młodzieży 56 narodów świata

Nie potrafię zrozumieć, co wpłynęło na fakt, iż tak olbrzymia impreza, jaką był Zlot Sokołów w Pradze, znalazła stosunkowo mały odgłos w naszym kraju. Nas, młodzież, szczególnie interesuje to, czym żyją nasi rówieśnicy w innych krajach. Od nich często możemy się uczyć rzeczy dobrych, a z ich błędów wyciągamy odpowiednie wnioski dla naszego postępowania. Z pośród wielu państw, do jednego z najbliższych nam należy Czechosłowacja. Wpływa na to pokrewieństwo ustrojów, wspólna granica i silna więź ekonomiczna i gospodarcza, której Czesi zawdzięczają dostęp do Morza Bałtyckiego, a my wiele maszyn, tanie obuwie i inne produkty przemysłowe. To głębokie związanie naszych narodów nie pozwala nie interesować się czymkolwiek z życia naszych braci — Słowian.

Dlatego też korzystam z przypadkowego spotkania z kol. Dołowym, który dopiero co powrócił z Pragi, aby od niego „zasięgnąć języka''. Kolega Dołowy jest przejęty cyframi, ja raczej przerażona, tysiące dziesiątki tysięcy, setki tysięcy, roją mi się przed oczami. Nie. Nie umiem sobie tego wyobrazić.

— Sześćset tysięcy. — Czy to możliwe?

A jednak możliwe. Tyle osób uczestniczyło w Zlocie Ogólnokrajowego Towarzystwa Gimnastycznego — Sokół.

Olbrzymia, choć obiektywnie niewielka była też cyfra „56'', określająca ilość państw biorących udział w Zlocie. Nie zabrakło tu oczywiście Polaków. Było ich nawet 800, 5.000 Jugosłowian i 500 delegatów ZSRR Tylko? Czemu tak mało? — Mało? śmieje się kol. Dołowy. Absolutnie wystarczyło, aby wykazać, że ich państwo posiada najwyższy poziom kultury fizycznej. Ale jeszcze raz przyszło Związkowi Radzieckiemu w czasie tego Zlotu zająć pierwsze miejsce, mianowicie w festiwalu tanecznym. W tym miejscu mój sprawozdawca poważnieje. „I my możemy być dumni. Po 3 latach pracy nad amatorskimi zespołami otrzymaliśmy w Pradze drugie miejsce po Związku Radzieckim. Trzeba jednak przyznać, że piękne również były tańce ludowe Węgier i Rumunii.

Jednak wracamy znów do cyfr. „Czy możecie sobie wyobrazić ten potężny widok gdy na stadion wbiega odrazu 30 tysięcy ludzi''? Nie, faktycznie trudne to trochę zadanie dla mej wyobraźni. Ale jeszcze jednej rzeczy nie wolno zapomnieć. Zlot Sokolski jeszcze raz wykazał, że młodzież nie chce antagonizmów narodowych. Mimo tej olbrzymiej ilości ludzi, mówiących różnymi językami, posiadających niejednokrotnie różny kolor skóry, różnie się ubierających, odczuwaliśmy jakąś wspólną więź. Trudno to wytłumaczyć, lecz nie raz odnosiło się wrażenie, że ten czy ów kolega mówi napewno to, co ja, choć posługuje się nieznanymi słowami.

Zlot Sokołów wykazał nie tylko poziom sportu czeskiego, wykazał również jak bardzo rozpowszechniony jest sport w Czechosłowacji. W państwie Demokracji Ludowej trzeba zwrócić mocną uwagę na umasowienie sportu. Musimy i my w Polsce pomyśleć o tym. Dużej pomocy spodziewamy się tu od Pow. - Org. „Służba Polsce''.

(ż)

Kronika Pabianic



KOMU WINSZUJEMY

Sobota, 24 lipca 1948 r.
Dziś: Kingi

KINA

POLONIA — „Zagubione dni"
ROBOTNIK — „Moje uniwersytety"

DYŻURY APTEK

Dziś dyżuruje apteka mgr. Kowalskiej, ul. Czerwonej Armii 27.

Jutro dyżuruje apteka mgr. Markusa, ul. Czerwonej Armii 24.

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Straż Pożarna — 0
Miejska Komenda M. O. — 63

Zmiana numeru telefonu Ubezpieczalni Społecznej — zamiast nr 208 — nr. 35.

P. C. K. — 112
Dworzec Kolejowy — 91
Zarząd Miejski — 66
PZPB. — 23
Telegraf — 213
PPR. — 5
PPS. — 143
RKU-Komenda Garnizonu — 33

Gimnazjum Przemysłowe szkoli tkaczy

Jeśli chcemy mówić o trzyletnim Gimnazjum Przemysłowym wydział tkacki, musimy cofnąć się pamięcią o dwa lata wstecz, kiedy to staraniem C.Z.P.Wł. zaczęła się organizować ta ważna placówka wyszkoleniowa przy Państwowych Zakładach Przemysłu Bawełnianego w Pabianicach.

Zaczęło właściwie od niczego. Pierwsze wykłady odbywały się w świetlicy fabrycznej, kiedy nie było jeszcze fachowych wykładowców. Korzystało wtedy z nauki 92 uczniów.

W grudniu 1946 r. Szkoła otrzymała własny budynek — letni pałac byłych właścicieli fabryki. Enderów.. Nie odpowiadał on jednak temu przeznaczeniu i dyrekcja PZPB postanowiła przenieść gimnazjum do gmachu przy ul. Legionów 10. Znajduje się on obecnie w remoncie. Oprócz sal wykładowych zostaną tam urządzone również hale warsztatowe, mieszczące krosna i inne maszyny, konieczne dla szkolenia przyszłych fachowców.

W ubiegłą sobotę, w świetlicy PZPB odbyło się uroczyste zakończenie roku szkolnego. Promocję do drugiej klasy gimnazjalnej otrzymało 52 uczniów.

Przodujący uczniowie: **Śledziński Janusz**, Misiewicz Zenon, Konias Helena, Mrowiński **Longin, Holtfeld Aleksy, Szczepaniak Eugeniusz**, Głębowska Halina, Misiak Tadeusz, Stazio **Bogdan, Kasprzak Maria i Albert Tadeusz**, otrzymali nagrody książkowe. jp.

Wszyscy członkami Ligi Lotniczej

Liga Lotnicza jest bodajże najmłodszą organizacją na terenie Pabianic i powiatu łaskiego, co bynajmniej nie przeszkadza jej w rozwoju. W samych tylko Pabianicach liczy ona obecnie 1.400 członków.

Zadaniem Ligi Lotniczej jest uświadamianie społeczeństwa o znaczeniu lotnictwa dla rozwoju naszego państwa, o jego osiągnięciach i zdobyczach technicznych. Wszyscy pabianiczanie winni popierać tę tak ważną dla państwa organizację.

Zapisy na członków Ligi przyjmuje biuro Obwodu Powiatowego Ligi Lotniczej w Pabianicach, ul. Pułaskiego 17, parter, w godzinach od 8-ej do 16-ej ,a w soboty od 8-ej do 13-ej.

Nowy Związek Zawodowy

Na zebraniu organizacyjnym Związku Zawodowego Pracowników Poczty i Telekomunikacji koło — Pabianice, na którym byli obecni przedstawiciele Zarządu Głównego, wystąpił z referatem ob. Klimaszewski.

Po referacie odbyły się wybory do Zarządu. Lista kandydatów została przyjęta przez aklamację. Nowowybrany Zarząd odbył w czasie przerwy posiedzenie konstytucyjne, w czasie którego nastąpił podział mandatów.

Przewodniczącym został ob. A. Nowicki, jego zastępcą ob. B. Słowiński, sekretarzem — S. Siubdzia, zastępcą sekretarza — B. Ebenryter, skarbnikiem — I. Zawadzki. Prócz tego w skład Zarządu weszli: B. Kruk i S. Robak.

Z życia PARTII

Dziś o godz. 19-ej odbędzie się zebranie koła **PPR przy Komitecie żydowskim.**

O godz. 13-ej zebranie koła PPR przy Ośrodku **Konfekcyjnym Nr 6.**

O godz. 13-ej zebranie koła PPR przy Stacji Kolejowej.

UWAGA CZŁONKOWIE PPR DZIELNICY STAROMIEJSKIEJ dziś o godz. 18-ej w lokalu własnym przy ul. Sobieskiego nr 2 odbędzie **się zebranie. Ze względu na ważność spraw przybycie wszystkich członków obowiązkowe.**

Budowa kanału Odra—Dunaj
wkracza na realne tory

Tocząca się przez kilka dni w Dziwnowie na Pomorzu narada drugiego plenarnego posiedzenia Komisji Komunikacyjnej Polsko - Czechosłowackiej Rady Współpracy Gospodarczej dała pozytywne rezultaty. Omówiono tam sprawę budowy kanału Odra—Dunaj. W pierwszym etapie prac będzie budowany 64-kilometrowy odcinek kanału między Koźlem a Morawską Ostrawą. Budowa tego odcinka rozpocznie się w niedługim czasie i wymagać będzie 6 miliardów koron czeskich. Budowa tego odcinka przewidziana jest w planach inwestycyjnych obu krajów.

Stworzono również podstawy prawne dla uregulowania współpracy polskiej i czechosłowackiej żeglugi na Odrze oraz przedyskutowano projekt ramowej dzierżawy terenu w wolnym obszarze celnym portu szczecińskiego, w celu pobudowania tam nabrzeża czechosłowackiego.

Wędrówka po POLSCE

DZIECI POLSKIE Z BELGII, HOLANDII I LUKSEMBURGA JADĄ NA KOLONIE

W drodze do Zakopanego, Kłodzka i innych miejscowości wypoczynkowych przyjechało przez Szczecin 241 dzieci polskich z Belgii, 22 dzieci z Holandii oraz 10 dzieci z Luksemburga. Z wycieczką jedzie m. in. przewodnicząca Związku Kobiet im. Marii Konopnickiej w Belgii, p. Maria Słomian, grupę zaś dzieci z Luksemburga prowadzi była więźniarka z Oświęcimia p. Janina Tallik, artystka - malarka.

OTWARCIE POWSZECHNEGO DOMU TOWAROWEGO WE WROCŁAWIU

W godzinach rannych dnia 21 b. m. Minister Przemysłu i Handlu Hilary Minc dokonał otwarcia olbrzymiego Powszechnego Domu Towarowego we Wrocławiu.

Powitany przez dyrektora naczelnego Powszechnego Domu Towarowego, Minister Minc wygłosił przemówienie, a następnie obszedł cały Dom Towarowy, oglądając wystawione na sprzedaż towary.

Powszechny Dom Towarowy we Wrocławiu mieści się w olbrzymim budynku, wspaniale urządzonym i dysponuje wielkim asortymentem towarów.

ALKOHOL NIESZCZĘŚCIEM CZŁOWIEKA i NARODU!

Zduńska Wola

Plany rozbudowy i upiększenia miasta

Zduńska Wola uderza przybysza przede wszystkim czystością swych ulic, mnogością zieleni i estetycznym wyglądem zewnętrznym domów.

Z rozmowy z burmistrzem dowiadujemy się o pracach samorządu miejskiego i jego zamierzeniach na przyszłość.

Remontujemy domy, które można jeszcze ustrzec przed całkowitym zniszczeniem — powiada ob. burmistrz. — Odremontowaliśmy dwa duże domy przy ulicy Stęszyckiej i ul. Juliusza oraz budynek na placu Zgody. Przeprowadzamy poważne remonty w Rzeźni Miejskiej. Reparujemy ul. Daszyńskiego, Stęszycką i Juliusza. Rozpoczęliśmy już pracę przeniesienia rynku (ze względów zdrowotnych i higienicznych) z placu Zgody na ulicę Stęszycką. Plac Zgody chcemy bowiem zadrzewić i ukwiecić. Na ulicy Wodnej kładziemy chodniki oraz ją przebrukowujemy wraz z ulicą Szatkowską.

W projekcie mamy wybudowanie w mieście łaźni, pryszniců na stadionie sportowym oraz rozpoczęcie budowy szkoły powszechnej w dzielnicy zachodniej przy ul. Mickiewicza.

Jesienią ma być otwarta w pobliżu rzeźni przy ul. Opiesińskiej targowica dla zwierząt.

Prace te pokrywa się z funduszów samorządowych bez żadnych subwencji. W związku z tym wprowadziliśmy daleko idące oszczędności w dziedzinie administracji samorządowej.

Jedziemy do Wrocławia

UWAGA, CZŁONKINIE LIGI KOBIET!

Dziś ostatni dzień przyjmowania zapisów na wycieczkę do Wrocławia celem zwiedzenia Wystawy Ziem Odzyskanych.

Zgłaszajcie się do sekretariatu S.O.L.K., przy ul. Gwardii Ludowej 3, w godzinach od 7-ej rano do 14-ej.

Czyja zguba?

Dnia 6.7.br. została znaleziona pewna suma pieniędzy. Właściciel ich proszony jest o zgłoszenie się po odbiór do ob. Jakubowskiej, ul. Moniuszki 41, m. 12.

Opoczno

Obchód Święta Odrodzenia

Dzień 22 lipca, dzień Święta Odrodzenia był w tym roku obchodzony w Opocznie niezwykle uroczyście. Już w przeddzień ulice wyglądały odświętnie, a wszystkie domy i gmachy publiczne udekorowano flagami i zielenią.

Uroczystość zapoczątkowana została Akademią w sali Kina „Bałtyk" oraz w Fabryce Kafli „Dziewulski i Lange".

Po akademii odbył się capstrzyk, w którym wzięły udział partie polityczne, organizacje społeczne, związki zawodowe, cechy, fabryki i orkiestra Milicji Obywatelskiej.

W czwartek 22 lipca w kinie „Bałtyk" odbyły się poranki filmowe ze wstępem po cenach ulgowych.

W godzinach popołudniowych odbyła się zabawa ludowa, która ściągnęła całą młodzież naszego miasta. (Sm.).

Czytajcie „Głos Pabianicki"

Sieradz

Aktyw partyjny
potępia zamach na Togliatti'ego

Dnia 20 b. m. w lokalu Powiatowego Komitetu PPR w Sieradzu odbyło się zebranie aktywu PPR. Na zebraniu tym był obecny: przedstawiciel KC PPR — tow. Borzycki. Referat sprawozdawczy z plenum KC wygłosił tow. Domański, poczym wywiązała się ożywiona dyskusja.

Zebrani uchwalili rezolucję, w której wyrażają solidarność z uchwałami lipcowego plenum KC PPR i potępiają zbrodnię popełnioną przez faszystów włoskich na osobie tow. Palmiro Togliatti'ego.

Przygody Jasia Wiercipięty



Co ludzi! Patrzcie! Do góry! I patrzę!

WYDAWCA: Wojew. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 86. Telefony: Redaktor Nacz. 216-14. Sekretariat 254-21. Red. nocna 172-31. Dział ogłoszeń: ul. Piotrkowska 55, tel. 111-50. Konto PKO VII-1505. Zakł. Graf. R. S. W. „Prasa". Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń.

TEATRY

TEATR WOJSKA POLSKIEGO

Z powodu remontu w miesiącu lipcu teatr nieczynny.

TEATR POWSZECHNY

Teatr w miesiącu lipcu nieczynny.

Teatr „BAGATELA" Piotrkowska 94.

Dziś i codziennie o godz. 20-ej koniec przedst. 22-ga znakomita komedia Ludwika Verneuill'a pt.

„MUSISZ BYĆ MOJĄ"

Kasa czynna przez cały dzień: tel. 272-70

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA" Piotrkowska 243

Dziś i codz. o godz. 19.15 „ROSE-MARIE" romantyczna operetka w 7 obrazach — Otto Herbacha. Udział bierze 60 osób. — Chór — Balet — Orkiestra. Bilety wcześniej do nabycia w Spółdzielni Artystów - Plastyków — Piotrkowska 102, a od godz. 17-ej w kasie teatru. W niedzielę kasa teatru czynna od godz. 11

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA ul. Daszyńskiego 34.

Dziś o godz. 19,15 sztuka Maxwell Andersona „JOANNA Z LOTARYNGII" z **Ireną Eichlerówną** w roli tytułowej. Udział biorą: Stanisław Bugajski, Stanisław Daczyński, Jerzy Duszyński, Halina Głuszkówna, Czesław Guzek, Wanda Jakubińska, Janusz Jaroń, Michał Melina, Adam Mikołajewski, Tadeusz Schmidt, Ewa Szumańska i Ludwik Tatarski.

Reżyseria Erwina Axera, kompozycja plastyczna Otto Axera.

Kasa czynna od 12-ej, tel. 123-02.

Letni teatr „OSA", ul. Zachodnia 43. tel. 140-09

Dziś o godz. 19.45 „W OGRODZIE PRZY POGODZIE". Ostatnie dni. Wkrótce komedia muzyczna pt. „Rozkoszna dziewczyna" z H. Makowską, W. Brzezińskim, T. Wołowskim i Wł. Kwaskowskim w rolach głównych.

ROZKOSZNA DZIEWCZYNA

Teatr „Osa" przygotowuje jedną z najlepszych komedii muzycznych świata, p. t.: „Rozkoszna dziewczyna".

Do obecnego wystawienia „Rozkosznej dziewczyny" w „Osie", kierownictwo teatru zaangażowało szereg nowych wybitnych sił aktorskich, które już odbywają próby pod reżyserią T. Wołowskiego.

KINA

ADRIA — „Gasnący Płomień" godz. 18, 20.30; w niedz. 15.30.
BAŁTYK — „Dragonwyck" godz. 17, 19, 21, w niedz. 15.
BAJKA — „Młodość Maksyma" godz. 18, 20; w niedz. 16.
GDYNIA — Kino nieczynne — **na czas remontu** Program Aktualności **przeniesiono** do kina „Hel".
HEL — „Tour de Pologne" godz. 11, 12, 13, 14; w niedz. 11, 12, 13.
HEL — (dla młodzieży) „Urwis Gawroche" godz. 16, 18, 20; w niedz. 14.
MUZA — „Casablanca" godz. 18, 20; w niedz. 16.
POLONIA — „800-lecie Moskwy" godz. 17, 19, 21, w niedzielę od 15-ej.
PRZEDWIOŚNIE — „Monsieur la Souris" godz. 18, 20.30; w niedz. 15.30.
ROBOTNIK „Rosanna Siedmiu Księżyców" godz. 16, 18.30, 21; w niedz. 13.30.
ROMA — „Syn Pułku" godz. 18, 20, w niedz. 16
REKORD — „Życie Emila Zoli" godz. 18, 20.30; w niedz. 15.30.
STYLOWY — „Wyspa bezimienna" godz. 16.30, 18.30, 20.30; w niedz. 14.30.
ŚWIT — „Ostatnia Noc" godz. 18.30, 20.30; w niedz. 16.30.
TĘCZA — „Postrach Mórz" godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.
TATRY (w ogrodzie) — „Wakacje" godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.
WISŁA — „Człowiek z karabinem" godz. 16, 18.30, 21; w niedz. 13.30. Dodatek „Tour de Pologne".
WŁÓKNIARZ — „Melodia Serc" godz. 15,30. godz. 15.30, 18, 20.30; w niedz. 13.
WOLNOŚĆ — „Dragonwyck" godz. 16, 18, 20, w niedz. 14.
ZACHĘTA — Kino nieczynne z powodu remontu.

Co usłyszymy przez radio

12.04 Dziennik. 12.25 Pieśni St. Moniuszki. 12.45 1) „Rachunkowość rolnicza i jej znaczenie", 2) „Współzawodnictwo pracy w rolnictwie". 13.00 Muzyka rozrywkowa. 13.45 Muzyka poważna. 14.30 (Ł) Z dzisiejszej prasy. 14.35 (Ł) Lekkie piosenki w wykonaniu T. Olszy (płyty). 14.50 (Ł) I-szy odcinek powieści dla młodzieży H. Górskiej pt. „Nad czarną wodą". 15.05 (Ł) Komunikaty. 15.10 (Ł) Arie i pieśni. 15.30 Słuchowisko dla dzieci. 16.00 Dziennik. 16.30 Kwadrans piosenek francuskich. 16.45 „Przy sobocie po robocie". 18.00 „Mówi Wystawa Ziem Odzyskanych". 18.05 Koncert Krakowskiej Orkiestry P. R. 18.40 „Słowik" — audycja rozrywkowa wg. baśni Andersena. 19.00 (Ł) Pogadanka ŁRR. 19.10 (Ł) Melodie z operetek Lehara. 19.25 (Ł) „Pięć minut poezji". 19.30 „Emancypantki". 19.45 „Z życia Czechosłowacji". 20.10 (Ł) I. „Mickiewicz jako tłumacz", II. Recytacje, III. Zagadka literacka. 20.40 Albeniz utwory fortepianowe w wyk. Wł. Kędry. 20.58 Komunikat meteorologiczny. 21.00 Dziennik. 22.00 Muzyka taneczna. 22.45 (Ł) Koncert życzeń (cz. I). 22.58 (Ł) Omówienie programu lokalnego

Ze sportu

Z wizytą u bokserów

Co mówią o następnych walkach trenerzy Garncarek i Cegielski

Wczoraj w południe lokal Wydziału Wychowania Fizycznego i Sportu Związku Zawodowego Włókniarzy mieszczący się przy ul. Sienkiewicza 13 okupowany był przez pięściarzy. Młodych chłopców pełno było na klatkach schodowych i korytarzach. Wszystko opalone uśmiechnięte, zdrowe. Czekają na wagę.

Doskonały nasz pięściarz i wielokrotny reprezentant naszych barw państwowych Józef Pisarski otoczony jest zwartym murem młodych adeptów sportu pięściarskiego. Pan Józef radzi, udziela wskazówek...

Do pokoju, w którym odbywają się badania lekarskie, wjeżdża waga. Kto się za dużo najadł, będzie musiał popocić się trochę. Podczas gdy chłopcy się ważą, uciekamy z instruktorami Garncarkiem i Cegielskim do drugiego pokoju i pytamy ich o poziom tegorocznego turnieju.

W ALEKSANDROWIE DOPISAŁA ORGANIZACJA

Zaczynamy od popularnego trenera „Tęczy" Garncarka, który obserwował walki pierwszego dnia w Aleksandrowie.

— W porównaniu z rokiem ubiegłym — mówi Garncarek — poziom obecnego turnieju przedstawia się o wiele lepiej. Przede wszystkim jest lepsza organizacja. Jak przyjechaliśmy do Aleksandrowa wszystko zastaliśmy już przygotowane do rozpoczęcia walk. Stał ring, były rękawice i wszystkie nieodzowne utensylia bokserskie. Walki mogliśmy więc rozpocząć punktualnie co do minuty. Zainteresowanie publiczności było duże — zachowanie zadawalające, chociaż nie wszystkie werdykty sędziowskie mogły się wydać sprawiedliwe. Ja bym na przykład nie zgodził się z porażką Mateckiego. Moim zdaniem, chociaż Matecki nie błysnął, to jednak walki nie przegrał. Przeciwnika miał wprawdzie silniejszego fizycznie, ale za to zupełnie jeszcze surowego.

POZIOM WALK LEPSZY, NIŻ W ROKU UBIEGŁYM

— A jaki był ogólny poziom walk? — pytamy naszego rozmówcy.

— Ogólny poziom tych walk, które oglądałem w Aleksandrowie nie był szczególny. Odczuwało się, że prowincja cierpi na brak trenerów, w porównaniu jednak z rokiem ubiegłym — widać poprawę. Włókniarze mają sporo materiału, nad którym warto by było popracować...

W TOMASZOWIE

Instruktor Cegielski obserwował walki w Tomaszowie.

— Poziom był dobry — dzieli się z nami swoimi spostrzeżeniami. Obiecujących chłopców ma Częstochowa i Kalisz. Chłopcy ci nabrali już techniki i widać, że początków boksu uczyli ich instruktorzy.

KONDYCJA FIZYCZNA NA CZWÓRKĘ

— Na pochwałę zasługuje również — mówi Cegielski — kondycja fizyczna chłopców. Pomimo dużego upału wszyscy wytrzymywali trzy rundy.

W przeciwieństwie do Aleksandrowa, w Tomaszowie zainteresowanie boksem było mniejsze, ale to może dlatego, że w tym samym czasie rozgrywano mecz piłkarski. Publiczność więc podzieliła się. Zachowanie jej na boksie było bardzo sportowe, pozbawione wszelkiego szowinizmu.

NAJCIEKAWSZE FINAŁY W 3-CH WAGACH

Na zakończenie naszej rozmowy pytamy jeszcze Cegielskiego, jak się zapowiadają finały.

— Najciekawsze walki — odpowiada Cegielski — będziemy oglądać w wagach: koguciej, lekkiej i półśredniej.

Z ogólnopolskich igrzysk sportowych włókniarzy



Sportowcy-włókniarze składają wiązanki kwiatów przed pomnikiem poległych w oswobodzeniu Łodzi żołnierzy radzieckich i wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza.

Spod siatki i kosza

Częstochowianki trudno pokonać w siatkówce

W ramach Ogólnopolskich Igrzysk Sportowych Włókniarzy rozgrywany jest turniej w grach sportowych z licznym udziałem drużyn zamiejscowych. Dotychczasowe wyniki notujemy następujące:

Siatkówka męska: Żyrardów — Pabianice 2:0, Lubań — Żydowce 2:0, Bielawa — Kalisz 2:0, Sosnowiec — Zielona Góra 0:2, Łódź II — Zgierz 0:2, Bielsko — Częstochowa 2:0, Kamienna Góra — Łódź I 0:2, Prudnik — Nowa Ruda 2:0, Częstochowa — Bielsko 2:0, Zielona Góra — Łódź II 2:0, Żyrardów — Żydowice 2:0, Prudnik — Nowa Ruda 0:2, Częstochowa — Bielsko 1:2, Kamienna Góra — Łódź I 0:2, Łódź II — Zgierz 0:2.

Koszykówka męska: Bielsko — Prudnik 50:10, Kamienna Góra — Częstochowa 34:33, Łódź I — Kalisz 27:31, Żyrardów — Pabianice 0:20, Sosnowiec — Łódź II 20:0, Częstochowa — Kamienna Góra 15:18, Bielsko — Prudnik 55:10.

W siatkówce żeńskiej Żydowice pokonały Żyrardów 2:0, Zielona Góra — Łódź I 2:0 i Częstochowa — Żyrardów 2:1.

Sport w ZSRR

W ramach akcji upowszechnienia kultury fizycznej w Związku Radzieckim w wielu miastach kraju odbywa się budowa nowych ośrodków sportowych. W Leningradzie przystąpiono do budowy wielkiego stadionu zimowego o powierzchni 10.000 m kwadr. Stadion przysposobiony będzie do spotkań międzynarodowych w wielu dziedzinach sportu.

Tarapaty dobrą wróżbą...

Pierwszy samolot z naszymi olimpijczykami odleciał do Londynu

Za sześć dni rozpoczynają się w Londynie Igrzyska Olimpijskie. W chwili obecnej już większość naszych olimpijczyków znajduje się w wiosce olimpijskiej i z niecierpliwością, oraz niewątpliwie z tremą oczekują swych startów.

GŁOWY I SILNIK... ZAWODZĄ

Każdy wyjazd za granicę naszych sportowców poprzedzony jest zwykle wieloma tarapatami. Tarapatów tych nie uniknęli również nasi lekkoatleci i bokserzy. Lekkoatleci mieli wylecieć samolotem z Warszawy jeszcze w środę. Odlot wyznaczony był na godzinę 8-mą rano. O godzinie 7-ej na lotnisku byli już wszyscy w komplecie. Gdy wszyscy byli już gotowi do odlotu okazało się, że... załoga samolotu nie posiada wiz wjazdowych do Anglii. Po usilnych dopiero staraniach ppłk. Czarnika ambasada angielska załatwiła formalności wizowe, ale dopiero około godziny 10.30. Odlot jednak uległ dalszemu opóźnieniu. Gdy trzeba było zapuścić śmigło — zastrajkował silnik i dopiero po dwugodzinnej naprawie (o godzinie 12.50) lekkoatleci nasi oderwali się od naszego ziemskiego padołu i poszybowali ku wybrzeżom Anglii.

6 GODZIN NA LOTNISKU

Podróż powietrzną odbyli z pewnością pomyślnie, gdyż odlecieli porządnie wygłodzeni wskutek sześciogodzinnego wyczekiwania na lotnisku.

Niepowodzeniami tymi nie powinni się jednak przejmować ani oni, ani my. Istnieje bowiem wśród sportowców taki przesąd, że czym jest więcej niepowodzeń przed startem, tym start jest szczęśliwszy.

Oby to tym razem spełniło się...

DZISIAJ ODLATUJĄ BOKSERZY

Dzisiaj z Okęcia odlecą do Londynu nasi bokserzy. Już od kilku dni przebywali oni w Warszawie, gdzie zakwaterowani byli w hotelu „Terminus" — swej stałej gospodzie. Wszyscy chłopcy czuli się dobrze, dopisywały im apetyty i humory. Pod okiem swego „Felusia" (Sztama) do ostatniej chwili przeprowadzali lekkie treningi i pracowali nad utrzymaniem kondycji fizycznej.

ZA CIASNE „SZATKI"

Nasze lekkoatletki i bokserzy mieli przed samym niemal odlotem niemały kłopot z garderobą. Krawiec, który szył olimpijskie szatki, wziął złą miarę i uszył za wąskie w barach żakiety dla pań i marynarki dla naszych pięściarzy. Trzeba je było na gwałt oddawać do przeróbki.

JAK SĄ UBRANI NASI OLIMPIJCZYCY

Kostiumy olimpijskie naszej reprezentacji wyglądają bardzo efektownie. Składają się one z granatowych marynarek i szarych spodni oraz spódniczek. Dopełnieniem ich są granatowe krawaty i emblematy z godłem państwowym umieszczone po lewej stronie marynarek.

Wczorajszy dzień

na boiskach klubów włókienniczych

W drugim dniu Ogólnopolskich Igrzysk Sportowych Włókniarzy padły następujące wyniki:

KOSZYKÓWKA MĘSKA:

Bielsko — Tomaszów 19:16.
Kamienna Góra — Pabianice 47:28

SIATKÓWKA MĘSKA:

Prudnik — Zgierz 2:0.
Bielsko — Lubań 2:0.
Żyrardów — Bielawa 2:1.
Zielona Góra — Łódź I 2:0.

SIATKÓWKA ŻEŃSKA:

Częstochowa — Żyrardów 2:1.

PIŁKA NOŻNA:

Kamienna Góra — Nowa Ruda 3:5.
Głuszyce — Łódź I 1:4.

TENIS:

Wiśniewski (Częstochowa)—Ożga S. Łódź) 6:8, 6:4.
Kralewski (Sosnowiec)—Szwedziński Łódź) 6:1, 6:3.
Kreibert (Łódź)—Ożga II (Łódź) 4:6, 6:3, 6:4
Wiśniewski (Częstochowa) — Pajpała (Głuszyca) 6:1, 6:4.
Kralewski (Sosnowiec) — Banasiak (Łódź) 1:6, 3:6.
Ożga K. (Łódź)—Stępień (Łódź) 3:6, 6:4, 6:4.
Półfinały: Skonecki — Wiśniewski 6:0, 6:0 i Banasiak — Ożga K. 6:1, 6:2.

BOKS (Zgierz)

Waga musza: Anielak (Łódź) pokonał Sieradza (Prudnik).

Waga kogucia: Szaliński (Łódź) pokonał Bieganowskiego (Żyrardów).

Waga piórkowa: Cyran (Żyrardów) znokautował w I starciu Kolebskiego (Bielawa).

Waga lekka: Pawlak (Zgierz) zwyciężył Unisławskiego.

Waga lekka II: Stefaniak (Łódź) pokonał Czerwińskiego (Bielawa).

W Pabianicach:

Waga kogucia: Ścigała (Kalisz) wypunktował Wlazło (Łódź).

Waga kogucia: Stanikowski (Łódź) wygrał z Białasem (Kalisz).

Waga piórkowa: Kapitański (Częstochowa) pokonał Olejniczaka (Bielawa).

Waga lekka: Kawczyński (Łódź) zwyciężył Wrzeska (Kalisz).

Waga półśrednia: Ratyński (Łódź) pokonał Włodarka (Kalisz).

Waga średnia: Gieroński (Łódź) przegrał z Wędzikiem (Kalisz).

W zawodach lekkoatletycznych sensacyjnie zakończył się skok w dal mężczyzn, w którym ogólny faworyt, Pawłowski z łódzkiego DKS-u przegrał do utalentowanego Szyguły ze Zgierza. Szyguła zwyciężył skokiem 6,51. Skok długości 6,80 miał lekko przekroczony.

Dzisiejsze imprezy włókniarzy

na boiskach Łodzi, Aleksandrowa, Zgierza, Pabianic i Tomaszowa

ŁÓDŹ

Godz. 10.00. Stadion Włókniarzy — gry sportowe żeńskie, pływanie.

Godz. 10.00. Stadion Wima — tenis.

Godz. 10.00. Boisko DKS — szczypiorniak męski, siatka i kosz.

Godz. 18.00. Stadion Włókniarzy — zawody w piłkę nożną o III i IV miejsce.

Godz. 16.00. Stadion Wima — finały tenisowe finały lekkoatletyczne (szprinty).

Godz. 17.00. Boisko DKS — szczypiorniak męski o I i II miejsce.

Godz. 16.00. Boisko Arco — finały, siatkówki i koszykówki męskie.

Godz. 18.00. Stadion ŁKS — finały bokserskie.

ALEKSANDRÓW

Godz. 18.00. Boisko Miejskie — boks o III i IV miejsce.

ZGIERZ

Godz. 18.00. Stadion Miejski — piłka nożna o V i VI miejsce.

PABIANICE

Godz. 18.00. Stadion PKS — piłka nożna o VII i VIII miejsce.

TOMASZÓW MAZ.

Godz. 18.00. Stadion W. P. — piłka nożna zawody towarzyskie.

OD NACZELNEGO KAPELANA ZHP

Jako naczelny Kapelan Związku Harcerstwa Polskiego w imieniu własnym i wszystkich kapelanów harcerskich składam wyrazy współczucia Drogim Rodzicom, Komendzie Chorągwi Harcerek jak również całemu miastu Łodzi z powodu tragicznego wypadku, jaki miał miejsce na jeziorze Korbno.

D — 025508 **płk. ks. Ławrynowicz.**